

ILUSTRACJE SPORTOWE

ROK IX.

NIEDZIELA 1 STYCZNIA 1939

Nr. 1 (430)

PRINTED IN POLAND — OPLATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

30 gr.

RAZ DWA



1939

U PROGU
NOWEGO ROKU

Shirley Temple cieszy
się z nadejścia zimy.

Nie tak dawno jeszcze uważano w Polsce okres zimy, jako czas „ochrony” piłkarzy. Zgodnie z takim stanowiskiem, od grudnia do conajmniej końca lutego, nikt nie odważał się na poważne imprezy. Poprostu nie wyobrażano sobie piłkarzy na boisku w tym czasie, a dopiero końcowe dni marca zwyczajowo rozpoczynały pracę na serjo. Rzecz jasna, że tem mniej mogło być wówczas mowy o tak prestiżowych spotkaniach, jak jakiegokolwiek reprezentacyjne.

Pod tym względem zmieniło się wiele w ostatnich czasach. Po pierwszej szczęśliwej próbie z Belgią przed 3 laty, kiedy to w lutym *pobiliśmy Belgów w Brukseli 2:0*, poszły dalsze, również wcale udane. Wspomnijmy choćby pierwszy występ nieoficjalnej drużyny naszej w Paryżu przed 2 laty, czy tegoroczne spotkanie ze Szwajcarią w Zurychu, by przyjść do przekonania, że istotnie zbyt długie były nasze wakacje zimowe.

Tem kierowano się prawdopodobnie w Warszawie przy akceptowaniu zaproszenia ze strony Francuskiego Zw. Piłkarskiego, który zaproponował rozegranie spotkania międzypaństwowego w dniu 22-go stycznia. Jest to niewątpliwie termin bardzo *niedogodny*, o wiele gorszy i ryzykowniejszy od wszystkich dotychczasowych, już nie tylko marcowych, ale i choćby lutowych.

Ale

nie tylko termin był niespodzianką.

Od lat szukaliśmy kontaktu z Francją. Niestety wszelkie usiłowania nie pomagały. Dopiero *przymusowa* sytuacja Francuzów skierowała ich do nas z zaproszeniem, najzupełniej niespodziewanem. I tu także leży zapewne odrobina przyczyn dojścia do skutku spotkania w niezwykłym terminie.

Postanowienie PZPN-u jest niewątpliwie *ryzykowne*, zważywszy krańcowo różne warunki przygotowania obu drużyn. Skoro jednakże je powziął, równocześnie rozpoczął

z miejsca pracę.

Nawet kilkunasto-stopniowe mrozy nie odstraszały naszych piłkarzy od zaprawy, prowadzonej przez trenerów w dwu ośrodkach w Katowicach i w Warszawie. Jak pierwsze treningowe spotkanie wykazało, znaczna część zawodników nie wyszła z treningu po roku ubiegłym, tu więc celowa, niezbyt wyężdżająca zaprawa, powinna wystarczyć na należyte ich przygotowanie.

Dalszym, bardzo pociesającym objawem jest

powrót Matjasa do drużyny,

dla której — jak to należy sądzić z pierwszego treningu — będzie cennym wzmoc-

nieniem właśnie na pozycji ostatnio najbardziej zagrożonej. Na terenie paryskim posiada zresztą Matjas już pewną tradycję, związaną z pierwszym sukcesem piłkarstwa polskiego. Chciejmy wierzyć w podobnie dobry jego występ w drużynie narodowej. Coś konkretniejszego na temat składu drużyny mówić będziemy mogli po 6 stycznia, w którym znowu ujrzemy kandydatów na boisku, wykazujących efekt przygotowawczej pracy.

Następnie program przewiduje skoszarowanie wyznaczonych zawodników na obozie w Katowicach na kilkanaście dni przed wyjazdem.

Nasz kontakt z francuskim piłkarstwem.

Dotychczasowe stosunki z piłkarstwem francuskim do ożywionych nie należały. O ile z jednej strony stanowisko Związku Francuskiego utrudniało nawiązanie kontaktu w wielkim stylu, to i stosunki na terenie międzyklubowym *nie wiele lepiej się przedstawiały*. Odległość geograficzna robiła tu swoje, ale także i pewna wzajemna nieznajomość siebie na polu sportu, wynikła ze stosunkowo niedawnego wypłynięcia na szeroką arenę międzynarodową. Podczas, gdy my na nasze usprawnienie mamy przyczyny naturalne, w postaci niewoli politycznej, u Francuzów pochodziła ona z faktu, że piłka okrągła — nożna, przez długi czas nie mogła konkurować z grą rugby, powszechnie uprawianą. Dopiero lata powojenne zmieniły gruntownie ten stan rzeczy a niemało udziału miały w tem całe rzesze piłkarzy Wiednia, Budapesztu czy Pragi.

Z piłkarzami francuskimi zetknęliśmy się pierwszy raz w r. 1923. W dniach 31 grudnia 1922 i 1 stycznia 1923 gościła w Paryżu Cracovia, biorąc udział w turnieju czterech drużyn obok „Servette” mistrza Szwajcarii, „Red Star” mistrza Francji i „Racing” FC z Paryża. Biało-czerwoni zremisowali wówczas w pierwszym dniu z mistrzem Szwajcarii 1:1, w drugim ulegli mistrzowi Francji 2:5.

Po tym pierwszym kroku znowu upłynęło kilka lat, bo dopiero w r. 1925 zawitała do Polski, jako pierwsza, francuska drużyna „Gallia” C., przegrywając w Krakowie z Cracovią 1:7, potem w Warszawie z Polonią 1:10 i 0:4.

Po dalszych 10 latach w r. 1935 Paryż oglądał drugą drużynę polską, Wisłę, która uległa minimalnie Racingowi 0:1. Prowincja francuska do tej pory widziała polskich piłkarzy tylko w spotkaniach z piłkarzami naszej emigracji. Bezpośredni kontakt z drużynami francuskimi zapoczątkowała w r. 1935 Wisła dwoma zwycięstwami. Pierwsze z nich, to 2:0 nad reprezentacją okręgu Aniche w północnej Francji, drugie 2:1 nad *teamem Billy Montigny*. — W tym samym roku w jesieni, gościła we Francji *Warszawianka*, jako przeciwnik drużyn emigracyjnych. Przy tej sposobności wespół z Emigracją stanęła do walki w Lens z tamtejszym francuskim R. C. *Lens. Zwycięstwo 5:4*, mimo niekorzystnego wyniku w połowie 1:3, przypadło zastrzeżenie drużynie polskiej, złożonej z 6 Warszawiaków i 5 emigrantów. Poza tem kontakt z francuskim piłkarstwem — zastrzegający na podkreślenie — miały drużyny Pogoni, Polonii, Warty, Garbarni oraz ostatnio reprezentacja Śląska.

Szczegółowe wyniki tych spotkań przedstawiają się nast.:

Rok 1925: w Warszawie Polonia—Gallia (Paryż) 10:1, Polonia—Gallia 4:0, w Krakowie Cracovia—Gallia 7:1.

Rok 1932: w Krakowie Red Star Olympique—Garbarnia 4:3, w Warszawie team kombinowany Legji i Polonii—Red Star Olympique (Paryż) 3:1 i w Poznaniu Red Star Olympique—Warta 3:2.

Rok 1934: w Lille Pogoń (Lwów)—Olympique Lillois 0:1.

Rok 1938: Racing Club (Strasburg) — Team Śląska 4:2 i 3:3.

Rzadkie spotkania klubowe mimo wcale dobrej prasy, nie dotrafiły wyrobić nam opinii odpowiedniej naszym dążeniom na

Naszycy piłkarzy
szczęśliwy występ w Paryżu

Wielokrotny reprezentant piłkarskiej Francji
Diagne, na tle wieży Eiffla — symbolu
Paryża.



Powyżej: świeży śnieg, umożliwia ski-joering nawet na alei Focha w Paryżu.

Poniżej: tradycyjny bieg narciarski z pochodniami, organizowany w wigilję Bożego Narodzenia w St. Moritz.



Z I M A

W CAŁEJ PEŁNI!

Wyczarowana marzeniami narciarzy, hokeistów i łyżwiarzy całego świata przybyła nareszcie zima w całej swej królewskiej szacie. W okresie, kiedy znów po staremu łamano ręce, biadając nad klęską „czarnej zimy”, która od lat daje się we znaki całej Europie — spadł śnieg, a mróz ściał lodem jeziora, stawy i rzeki. Nareszcie można było przypiąć narty czy łyżwy do nóg i zakosztować rozkoszy zimy.

Narazie nie zastanawiamy się nad tem, czy ta zima nie będzie trwała zbyt krótko, czy nie będzie znowu efemeryda, przemijająca, jak sen, cieszymy się, że śnieg jest wszędzie i że „wygłodzeni” narciarze mogą wszędzie bodaj jeździć na nartach. Wystarczy tylko powiedzieć, że na nartach jeździ się dzisiaj i w Berlinie i w Paryżu i nawet Anglija, która tak rzadko widzi śnieg, mogła i tym razem przybrać kostjum narciarski, a ci, którzy dotychczas znali zimę tylko z opowiadań wycieczkowiczów — poznali piękno zimy „naprawdę”.

Fala zimna, jaka przeszła przez Europę, zmieniła zupełnie krajobraz, zmieniła także warunki. Wprawdzie pociągi spóźniają się powstaje zamieszanie i tłok, zwłaszcza z uwagi na okres świąteczny, ale to wszystko posiada w sobie jakieś zarzewie weselości, jakiś przebłysk pogody i wesela.

Sprawiła to zima. Choć mróz szczyplie i zmusza do otulania się w futra i swetry — to jednak rażno idzie się przez pola, w świąteczne, pogodne dni tereny podmiejskie roją się od młodzieży i starszych, zewsząd dobiega śmiech i wesoly gwar.

W dalekich Alpach szwajcarskich istnieją piękny zwyczaj. Oto w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia wyrusza w góry pochod narciarzy z pochodniami. Postacie narciarzy, sunących po białym śniegu na tle wspaniałej, mroźnej nocy z pochodniami w rękach robią wspaniałe, niezapomniane wrażenie.

Inaczej urozmaicili sobie święta członkinie Kobiecego Klubu Pływackiego w Londynie. Termometr wskazywał 38 stopni Fahrenheita, które odpowiadają „naszym” 3 stopniom Celsjusza, ciepła wody, wiał ostry północno-wschodni wicher, który zawsze przynosi falę chłodu, a jednak pań nie odstraszyło to wszystko, aby wejść do wody i popływać. Przyznać trzeba, że sam widok dzielnych pływaczek w tej lodowatej kąpieli robi już zimne wrażenie. Cóż dopiero, gdyby tak samemu przyszło zanurzyć się w wodzie! Ale Angielki są zahartowane i, jak wskazuje na to zdjęcie, są zadowolone. Tak więc święta tegoroczne minęły naprawdę pod znakiem sportu, jak rzadko po inne lata.



Najzimniejszy dzień w Londynie od 10 lat nie odstraszył członkiń Kobiecego Klubu Pływackiego od kąpieli, mimo, że temperatura wody wynosiła zaledwie 3 stopnie Celsjusza (38 st. Fahrenheita).

(Dokończenie ze strony 2)

terenie francuskim. To też, gdy w r. 1937 jechaliśmy do Paryża, by pod nazwą Polski Zachodniej w marcu stanąć do walki z Ligą Paryża, pisano

o „nieznanych piłkarzach z Polski”.

Nic o nas nie umiano powiedzieć i do tego szczerze się w prasie przyznawano. — Tem większe było echo spotkania, zakończonego naszym wspaniałym zwycięstwem 5:1. Odkryto nas na całej linii.

W ciągu półtorej godziny zaawansowaliśmy z roli nieznanego kopcieszka do zaszczytu pożądanego partnera. W rezultacie jeszcze raz w tym roku pod koniec znaleźliśmy się w tej samej formie nieoficjalnej we Francji, by utwierdzić i spotęgować pozyskaną opinię zwycięstwami w Paryżu nad reprezentacją Północnej Francji 2:1 oraz 5:1 nad sławną Bolonią, mistrzem Włoch. Szczególnie to ostatnie narobiło niesłychanego halasu. Mogło się też wówczas zdawać, że po tylu i takich sukcesach,

nic nie stanie na przeszkodzie dojściu do skutku spotkania międzypaństwowego z Francją. Wbrew oczekiwaniom stało się inaczej, a wina leżała wyłącznie po stronie francuskiej, stawiającej kwestję spotkania dość ciekawie.

Niestety, w rok potem, podobna wyprawa naszych piłkarzy do Francji północnej, zorganizowana w ostatniej chwili, nie udała się, przegraliśmy bowiem z pierwszą reprezentacją w Lille w stosunku 0:4 oraz z drugim teamem w Lens 2:4, osłabiając swą pozycję na terenie Francji.

Jeszcze raz potem pokazaliśmy się we Francji, w czerwcu ub. roku w Strassburgu, jednakże tylko jako goście Związku Francuskiego, ale przeciwnicy Brazylii. Pamiętano nas, wspomniano nasz pobyt poprzedni dodatnio. Gdy zaś gra nasza przeciw Brazylii dała im znowu wiele chwil najlepszych emocyj, można było nabrać przekonania, iż dobrze jesteśmy tam zapisani. Tak zresztą mówiono nam otwarcie. Cóż z tego, kiedy Paryż, siedziba związku, za-

pomniał o nas, względnie miał żądania dziwne.

Przypominając historję nikiego i oporne-go kontaktu z piłkarstwem francuskim, dziś w zmienionej sytuacji uprzytomnić sobie trzeba, że czeka nas

bardzo ciężkie zadanie.

Szybki rozwój wżwyz w ostatnich latach, jest następstwem doskonałych warunków, jakie posiada piłkarstwo we Francji. Zawodnicy i trenerzy zagraniczni, dobrze opłacani przy znacznych dochodach klubów, zrobili swoje, stworzyli doskonałe pokolenie piłkarzy, między którymi nie brak naszych emigrantów. Łatwość naturalizacji wzbogaca szeregi elity piłkarskiej, w której znaleźć można byłych obywateli wszystkich silnych piłkarskich narodów.

Dziś mógł rząd francuski wydać ustawę ograniczającą udział obcych w zawodowych drużynach francuskich (w sezonie 1940/41 będzie mógł grać w jednej drużynie najwyżej jeden obcokrajowiec), bo ci już zro-

bili swoje, podciągnęli poziom, zostawili wzory i przeważnie przemienili się we Francuzów. Gdy przed laty reprezentacja Paryża — w której mogli grać członkowie klubów tamtejszych, nie-Francuzi — była silniejsza od reprezentacji państwowej, dziś jest inaczej. Starczy przypomnieć ostatnie spotkanie z Włochami w Neapolu przed kilku tygodniami. Porażka 0:1 przy wrogiej publiczności i szczęściu Włochów, mówi sama za siebie.

Natrafiamy więc na przeciwnika bardzo poważnego, będącego w pełni sezonu, a więc dobrze przygotowanego. O sobie mówić będziemy mogli dopiero na krótko przed terminem. Wiele zależeć będzie od kaprysów aury, związanych z nią możliwości treningowych. Gdyby i teraz powtórzyła się historia udanych występów z lat poprzednich, to jednak i wówczas radość nie powinna zastąpić konieczności ostrożniejszego traktowania wszelkich naszych występów w okresie zimy.

Z

Człowiekiem Białym na piecsi...

Dorocznym zwyczajem ogłaszamy tabelicę honorową polskiego sportu, obejmującą nazwiska wszystkich tych, którym w walce o mistrzostwo Polski w rozmaitych działach sportu danem było, dzięki ich niezwykłemu talentowi i zdolnościom sportowym, dzięki ambicji i sile woli zdobyć najzaszczytniejszy z tytułów sportowych, godność pierwszego w państwie sportowca.

Oto lista mistrzów Polski:

Lekka atletyka:

Konkurencje męskie: 100 i 200 m — *Zastona*, 400 m — *Gąssowski*, 800 i 1500 m — *Staniszewski*, 5 km — *Noji*, 10 km — *Marynowski*, na przelaj — *Noji*, maraton — *Marynowski*, chód 10 km — *Czech*, chód 50 km — *Śliwiński*, 110 m płotki — *Sulikowski*, 400 m płotki — *Maszewski*, 3 km z przeszkodami — *Soldan*, 4x100 m, 4x200 metr., 100-200-300-400 oraz 800-400-200-100 m — *Orleń*, 4x100 m — *AZS Warszawa*, 3x1000 m — *Polonia*, skok w dal, wżwyż i trójskok — *K. Hofman*, tyczka — *Schneider*, kula i oszczep — *Gierutto*, dysk — *Fiedoruk*, młot — *Węglarczyk*. Drużynowo *Orleń* przed *Warszawianką*.

Konkurencje kobiece: 60, 100 i 200 m — *Walasiewiczówna*, 800 m — *Łwczokówna*, 90 m płotki — *Walasiewiczówna*, 4x100 m *KPW*, 4x200 m, 100-100-200-800 oraz 200-100-80-60 m — *Stadion*, w dal z miejsca i z rozbiegu — *Walasiewiczówna*, w wżwyż — *Wiśniewska*, kula — *Flakowiczówna*, dysk *Gackowska*, oszczep — *Walasiewiczówna*, pięciobój *Walasiewiczówna*, drużynowo — *Warszawianka*.

Mistrzostwa zimowe: Panowie: 800 m — *Danowski*, 3 km — *Soldan*, 80 m płotki — *Haspel*, 6x50 m — *Polonia*, 3x800 m — *Pogoń katowicka*, w dal — *M. Hofman*, wżwyż — *Gierutto*, tyczka — *Klemczak*, trójskok — *K. Hofman*, kula — *Gierutto*. Panie: 60 m — *Kaluźna*, 500 m — *Lubi-czówna*, 4x50 m — *Stadion*, 50 m płotki — *Felska*, w dal z miejsca — *Wajsówna*, w dal — *Stomczewska*, wżwyż — *Felska*, kula — *Cejzikowa*. Drużynowo *AZS Poznań*.

Pływanie:

Konkurencje męskie: 100, 200, 400, 1500 metr. dow. — *Jędrzyk*, 100 i 200 m klas. — *Heidrich*, 100 m grzbiet. — *Kumant*, wieża — *Maerz*, trampolina — *Bredlich*, 4x200 m — *Legja*, 3x100 zmian. — *Dąb*, długodystansowe 5 km — *Jędrzyk*.

Konkurencje kobiece: 100 m dow. — *Dawidowiczówna*, 400 m dow. — *Kratochwilówna*, 100 m i 200 m klas. — *Bollówna*, 100 m grzbiet. — *Banaszewska*, 4x100 m i 3x100 m zmian. — *EKS*, wieża — *Szecepańska*, długodystansowe 5 km — *Szumilowska*.

Waterpolo — *TP Giszowice*.
Drużynowo — *EKS Katowice*.

Wioślarstwo:

Konkurencje męskie: jedyńki — *Verey* (*AZS Kraków*), dwójki podwójne — *Reich* i *Boehme* (*Frithjof*), dwójki bez sternika — *Braun* i *Kobyliński* (*Warsz. TW*), dwójki — *Kuryłowicz* i *Manitius*, st. *Bačler* (*AZS Poznań*), czwórki bez sternika — *Braun*,

Grenke, *Żydzik*, *Kobyliński* (*WTW*), czwórki *Dondajewski*, *Parzysk*, *Czarkowski*, *Chodziński*, st. *Jankowski* (*Kolejowy KW Bydgoszcz*), ósemki — *Dondajewski*, *Parzysk*, *Czarkowski*, *Chodziński*, *Wilczarski*, *Krauze*, *Makowski*, *Myga*, st. *Jankowski* (*Kolejowy KW Bydgoszcz*).

Konkurencje kobiece: jedyńki — *Dowgirdówna* (*Poznański KW*), czwórki *Bukowska*, *Gordonówna*, *Zarembianka*, *Trechelowa*, st. *Molska* (*Bydgoski KW*). Drużynowo — *Kolejowy KW Bydgoszcz*, wśród klubów kobiecych: *Bydgoski Klub Wioślarz*.

Kajaki:

Dystans 10 km — kajaki jedyńki — *Lan-ga*, kajaki dwójki — *Wejszewski* i *Lisiński*, składaki jedyńki — *Żydzik*, składaki dwójki — *Wichary* i *Homel*.

Dystans 3x10 km: kajaki żaglowe P 7 — *Pyszkowski* i *Pachul*, kajaki żaglowe P 15 — *Grzesiak* i *Zadroziński*.

Dystans 600 m panie: jedyńki — *Lan-żanka*, panie dwójki — *Prassówna* i *Mro-zówna*.

Żeglarstwo:

Klasa olimpijek — *Osiński*.

Jachting motorowy:

Motory przyczepne klasa A — *Danielewicz*, klasa B — *Penkala*, klasa C — *Kołodziejewski*, motory stałe — *Nadratowski*.

Boks:

Waga musza — *Jasiński*, w. kogucia — *Koziółek*, w. piórkowa — *Czortek*, w. lekka — *Kowalski*, w. półśrednia — *Janczak*, w. średnia — *Pisarski*, w. półciężka — *Karolak*, w. ciężka — *Pilat*. Drużynowo *Warta*.

Dźwiganie ciężarów:

Waga kogucia — *Himmel*, w. piórkowa *Niedziela*, w. lekka — *Wittek*, w. średnia — *Sadowski*, w. półciężka — *Augustyn*, w. ciężka — *Kaszuba*.

Zapasy:

Walki grecko-rzymskie, waga kogucia — *Rokita*, w. piórkowa — *Świętosławski*, w. lekka — *Kuligowski*, w. półśrednia — *Szajewski*, w. średnia — *Bajorek*, w. półciężka — *Jakubowski*, w. ciężka — *Gwóźdź*.

Walki wolno-amerykańskie: w. kogucia *Szuraj*, w. piórkowa — *Kulesza*, w. lekka — *Kuligowski*, w. półśrednia — *Szajewski*, w. średnia — *Bajorek*, w. półciężka — *Kryszmalowski*, w. ciężka — *Jakubowski*.

Gimnastyka:

Panowie — ćwiczenia wolne — *Pietrzykowski*, woltżerka na koniu — *Kosman*, kółka — *Kosman*, poręcze — *Pietrzykowski*, drążek — *Breguła*, skok przez konia wzdłuż — *Kosman* i *Gaca*, wielobój — *Kosman*.

Panie: maczugi — *Skirlińska*, przerzut przez konia wżwyż — *Stępińska*, kółka — *Skirlińska*, równoważnia — *Skirlińska*, poręcze — *Skirlińska*, wielobój — *Skirlińska*.

Tenis:

Gra pojedyncza panów — *Tłoczyński*, gra pojedyncza pań — *Volkmer-Jacobsonowa*, gra podwójna panów — *Tłoczyński* i *Baworowski*, gra podwójna pań — *Volkmer-Jacobsonowa* i *Stephanówna*, gra mie-

szana — *Rudowska* i *Hebda*, gra pojedyncza juniorów — *Skonecki*, gra podwójna juniorów — *Skonecki* i *Chrystowski*, drużynowo — *Legja*.

Ping-pong:

Gra pojedyncza panów — *Schiff*, „*Gutek*“, gra pojedyncza pań — *Sztofiszówna*, drużynowo — *Samson Tarnów*.

Piłka ręczna:

Siatkówka kobieca — *AZS Warszawa*, siatkówka męska — *AZS Wilno*, koszykówka kobieca — *AZS Warszawa*, koszykówka męska — *Cracovia*, szczypiorniak męski — *KPW Poznań*, szczypiorniak kobiecy — *KPW Łódź*.

Piłka nożna:

Mistrz Polski — *Ruch*, puhar Polski — repr. *Lwowa*.

Hokej na trawie:

W. K. S. Poznań.

Jeździectwo:

Ujeżdżanie — kpt. *Radzikowski*, wszechstronność — rtm. *Mossakowski*, skoki przez przeszkody — por. *Skutecz*.

Kolarstwo:

Torowe krótkodystansowe — *Kupczak*, torowe długodystansowe — *Wandor*, szosowe — *J. Kapiak*, górskie — *J. Kapiak*, szosowe drużynowo — *Syrena*, na przelaj *Napierala*, bieg 4 km drużynowy — *Syrena*, piłka rowerowa — *K. S. C. Siemianowice*.

Motocyklizm:

Grand Prix Polski zdobywa *Bungerz* (*Niemcy*).

Szermierka:

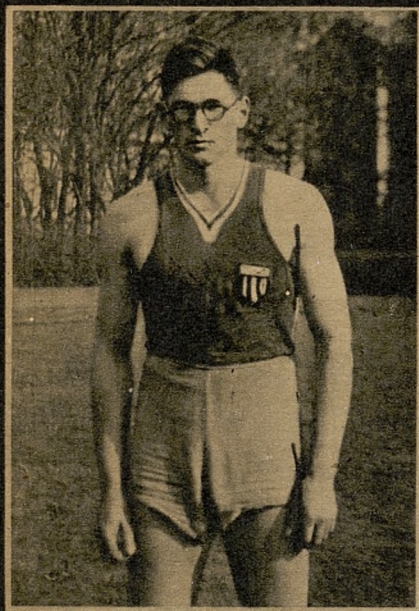
Floret — *Banaś*, szpada — *Zaczyk*, szabla — *Segda*, floret pań — *Stanoszkówna*, drużynowo panie — *Śląsk*.

Strzelectwo:

Panowie: karabin wojskowy do tarczy 3 postawy — *Malik*, zesp. *WKS Ossowiec*, leżąc — *Różański*, zesp. *KPW Kraków*, kłęcząc — *Kozłowski*, zesp. *WKS Ossowiec*, stojąc — *Matuszak*, zesp. *WKS Nowy Sącz*, karabin wojskowy do sylwetek — *Dyląg*, zesp. *WKS Lwów*, karabin dowolny do tarczy 3 postawy — *Matuszak*, zesp. *WKS Rembertów*, leżąc — *Matuszak*, zesp. *WKS AZS Lwów*, kłęcząc — *Wrzosek*, zesp. *WKS Ossowiec*, stojąc — *Matuszak*, zesp. *WKS Rembertów*, karabin sportowy dowolny — 3 postawy — *Wąsowicz*, zesp. *Kadra*, leżąc — *Hrydzewicz*, zesp. *AZS Lwów*, kłęcząc — *Sulewski*, zesp. *Kadra*, stojąc — *Matuszak*, zesp. *Kadra*, karabin sportowy krajowy — 3 postawy — *Matuszak*, zesp. *Kadra*, leżąc — *Kisielewicz*, zesp. *WKS Rembertów*, kłęcząc — *Matuszak*, zesp. *Kadra*, stojąc — *Choroba*, zesp. *Kadra*, pistolet wojskowy tarcze — *Doktor*, zesp. *AZS Lwów*, pistolet wojskowy sylwetki — *Swedrak*, zesp. *Kresy Tarnopol*, pistolet dowolny — tarcze — *Nowicki*, zesp. *Kadra*, pistolet dowolny sylwetki — *Ratyński*, zesp. *Zw. Strzel. Warszawa*, pistolet dowolny sylwetki olimpijskie — *Rozek*, zesp. *Zw. Strzel. Warszawa*.

Konkurencje kobiece: karabin sportowy dowolny — trzy postawy — *Heyduk-Kie-*

(Dokończenie na stronie 6)



Na lewo od góry ku dołowi i od lewej ku prawej: 1) *Kolczyński*, 2) *St. Marusz*, 3) *Gierutto*, 4) *Soldan*, 5) *Noji*, 6) *Alta Dawgird*, 7) *Jędrzyk* i 8) *Sobieraj*.

Cecylja Colledge

LEPSZA OD MEGAN TAYLOR

Kiedy po wycofaniu się z szeregów łyżwiarzy-amatorów Sonji Henie opustoszał tron mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie, szeroki ogół entuzjastów łyżwiarstwa, któż z nas nim nie jest, przyznawał tytuł najlepszej łyżwiarki świata *Anglece Cecylji Colledge*. Stało się jednak inaczej. 17-letniej Cecylji dorównała jej starsza nieco rodaczka *Megan Taylor*, która, trochę niespodziewanie, zdobyła ubiegłego sezonu mistrzostwo świata.

Przed niedawnym czasem rozegrani w Londynie mistrzostwa Anglii w jeździe figurowej a zawodów tych cały świat sportowy oczekiwał z wyjątkowym zainteresowaniem. Wiadomym przecież było, że na zawodach zostanie odegrany *pierwszy akt rywalizacji Cecylji Colledge z Megan Taylor*. Wszyscy byli zatem ciekawi, jak się zapowiada tegoroczny sezon. Tym razem

lepszą okazała się Cecylja Colledge,

która zdobyła tytuł mistrzyni Anglii, spychając swoją najgroźniejszą rywalkę na drugie miejsce.

Rzecz jasna, że rywalizacja tych dwóch łyżwiarek *nie jest jeszcze zakończona* i jeszcze nieraz będziemy świadkami pięknych pojedynków, w których o lepsze będą walczyć wdzięk, uroda i talent obydwu mistrzyń tańca na lodzie.

Rywalizacja dwóch Angielek ma także *głębsze podłoże*. Cecylja Colledge jest przedstawicielką „wyższych” sfer społeczeństwa angielskiego, podczas gdy Megan Taylor jest córką ubogich rodziców. Już ten fakt rzuca na rywalizację młodych Angielek ciekawe światło, gdyż o ile Cecylja Colledge już z góry miała ułatwioną pracę, to Megan Taylor musiała walczyć z wieloma przeciwnościami.

Przed kilku dniami ukazał się w lodyńskim dzienniku „Times” ciekawy artykuł

ministra spraw wewnętrznych sir Samuela Hoare,

który w prywatnym życiu jest zapalonym sportowcem. Zajmuje on stanowisko prezesa federacji tenisowej i sam ślizga się znakomicie.

W artykule swym ujętym, jako list do redakcji, Sir Hoare oświadczył, że sukcesy Cecylji Colledge są *najlepszą reklamą Anglii*.

Znając tajniki sportu łyżwiarskiego Sir Hoare nie jest zbyt dalekim prawdy, gdy mówi, że żaden sport nie wymaga tak wielkich poświęceń i tak wielkiej pracy, jak jazda figurowa na lodzie. Cecylja Colledge, trenując od dziecka, dzięki wyjątkowej pilności i wspaniałemu talentowi doszła dzisiaj *do wyżyn sztuki* i jest znakomitą reprezentantką łyżwiarstwa angielskiego, które w ostatnich latach poczyniło tak wielkie postępy. Postępy te były tylko dlatego możliwe, że w Anglii powstały *w znacznej ilości sztuczne tory łyżwiarskie*, że sprowadzono zdolnych trenerów i umiano zachęcić młodzież do treningu. Dzisiaj Anglja zbiera owoce swej pracy, choć jeszcze przed paru laty wybitnych łyżwiarzy można było wśród Anglików policzyć na palcach jednej ręki.

Rzucona wówczas inicjatywa *London Ice Club'u* spotkała się ze zrozumieniem społeczeństwa, które zainteresowało się w nadzwyczajny sposób łyżwiarstwem. Śladem Londynu poszły i inne miasta Anglii i dzisiaj funkcjonuje

wiele torów lodowych,

które stanowią podstawę do dalszego postępu w dziedzinie łyżwiarstwa i hokeju.

U nas niestety jest *inaczej*. Czego może dokonać sztuczny tor łyżwiarski, mamy najlepszy dowód *na Katowicach*, które dzięki torowi stały się najpoważniejszym ośrodkiem łyżwiarskim, dzierżącym dziś *hegemonję* w łyżwiarstwie figurowym i sięgającym *po prymat* w hokeju na lodzie. Niestety warunki ekonomiczne w Polsce są dalekie od ideału angielskiego i dlatego jeszcze zapewne dużo czasu upłynie, zanim my zdołamy dojść do tego poziomu, jaki dzisiaj reprezentuje w łyżwiarstwie Anglja.

S. P.



Powyżej: Cecylja Colledge po zdobyciu mistrzostwa Anglii.



Megan Taylor w efektownej ewolucji.



Na prawo: Cecylja Colledge na torze Wembley w Londynie.

Fragment z meczu Warszawianka—AZS (5:0) w Warszawie.



NADESZŁY LEPSZE CZASY DLA HOKEISTÓW

Hokeiści otrzymali w podarunku świątecznym mróz i lód. Mogli nareszcie wyciągnąć łyżwy i kije hokejowe z lamusa, mogli rozpocząć wielki sezon mistrzowskich i towarzyskich spotkań.

Hokeiści muszą się śpieszyć.

Czeka ich bogaty program spotkań mistrzowskich a niewiadomo, czy zima będzie nadal tak łaskawa.

Hokeiści pomorscy

przeprowadzili szybko mistrzostwa okręgu. Coprawda miały one przebieg dość oryginalny, zanotowano bowiem aż dwa walkowery. Najprzód obrońca tytułu mistrzowskiego grudziądzki Sokół pojechał do Chojnic, aby tam rozegrać spotkanie mistrzowskie z Chojniczanką. Niestety warunki spotkania nie zostały uznane za odpowiadające regulaminowi, skutkiem czego Sokół otrzymał punkty walkowerem i stosunek bramek 5:0. W meczu towarzyskim wygrała jednak Chojniczanka 4:3.

W Toruniu K. S. KPW Pomorzanie wygrał również w o. z bydgoską Polonią, która nie przybyła na rozgrywkę i w ten sposób do finału doszły drużyny Sokola grudziądzkiego i Pomorzanie. W finale Pomorzanie pokonał Sokolów 2:1, a w spotkaniu rewanżowym uzyskał wynik remisowy 2:2. W ten sposób Pomorzanie zostało mistrzem Pomorza, uzyskując prawo do walki o awans do Ligi hokejowej.

Rozpoczęli mistrzostwa także i hokeiści Śląska. W kl. A rozegrano trzy mecze. W Mysłowicach rezerwa Dębu katowickiego pokonała K. S. „09“ Mysłowice 4:1 (0:0, 1:1, 3:0). W Janowie miejscowa Polonia zwyciężyła K. S. „09“ Mysłowice 2:0 (2:0, 0:0, 0:0). W Cieszynie Zaolzie z Trzyńca zwyciężyło Cieszyński T. E. V. 5:2.

Poza spotkaniami mistrzowskimi rozegrano

wiele meczów towarzyskich.

W Krakowie Cracovia gościła zespół Pogoni katowickiej, zwyciężając go 4:0, w Warszawie Warszawianka rozprawiła się gładko z AZS Warszawa, bijąc go 5:0, Polonia warszawska gościła w Łodzi, gdzie rozgromiła reprezentację Łodzi 6:1, w drugi dzień Świąt Polonia grała już w Warszawie, gdzie pokonała Makkabi 10:4.

Lwów zainaugurował sezon hokejowy spotkaniem Pogoni z Lechią, w którym zwyciężyła Pogoń 3:1. W Poznaniu rozpoczęto rozgrywki mistrzowskie meczem między Wartą a AZS Poznań. Zwyciężyła Warta w stosunku 3:1, zdobywając tym samym wszelkie widoki na uzyskanie tytułu mistrza okręgu.

Ożywiony ruch panował na łódzkich lodowiskach. Oprócz meczu Polonii z reprezentacją Łodzi, odbył się mecz towarzyski ŁKS z Union Touringiem, w którym ŁKS odniósł zasłużone zwycięstwo w stosunku 6:5. K. P. Zjednoczone rozegrało dwa spotkania ze Strzeleckim K. S., bijąc go w stosunku 9:0, a w meczu rewanżowym 4:2.

Jednym „wystrzałem“ zagranicznym był start drużyny Czarnych w Rumunji. Rozegrali oni dwa mecze w Bukareszcie, przycem pokonali w pierwszym dniu klub Venus 2:1 (2:1, 0:0, 0:0), a w drugim dniu zwyciężyli mistrza Rumunii, Telephon Club Romana 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Czarni zdobyli w tym meczu nawet trzecią bramkę, której jednak sędzia nie uznał, uznając natomiast bramkę Rumunów, strzeloną przez Boteza w sposób niekoniecznie regulaminowy.



Drużyna Cracovii, która pokonała Pogoń katowicką w Krakowie 4:0.



Drużyna Pogoni katowickiej na torze krakowskim.



Fragment meczu hokejowego Cracovia—Pogoń w Krakowie. Napastnicy Cracovii Kowalski i Wołkowski (od prawej) przebijają się pod bramkę katowiczian.

(Dokończenie ze str. 4-ej).

restińska, zesp. Zw. Strzel. Warszawa, leżąc — Jurkowa, zesp. Zw. Strzel. Warszawa, klęcząc — Jurkowa, zesp. Zw. Strzel. Warszawa, stojąc — Heyduk-Kieresińska, zesp. Zw. Strzel. Warszawa, karabin sportowy krajowy — 3 postawy — Jagodzińska, zesp. Zw. Strzel. Warszawa, pistolet wojskowy — Ródomska, zesp. KPW Lublin, pistolet dowolny tarcze — Orczyńska, zesp. KPW Lublin, pistolet dowolny sylwetki — Jagodzińska, zesp. KPW Lublin, sylwetki olimpijskie — Jagodzińska, zesp. KPW Lublin.

Strzelanie myśliwskie: rzutki — Ziegenhierte, dzik — Zaleski, dzik podwójny — Zaleski, jeleń — Jazniński.

Łucznicтво:

Panowie — Majewski, zespółowo PPW Bydgoszcz, panie — Skorupska, zespółowo PPW Lwów.

Narciarstwo:

Kombinacja klasyczna — Wnuk, bieg 18 km — Karpiel, skoki — A. Marusarz, bieg 50 km — Rehl (Austria), 4x10 km — Zw. Strzelecki Zakopane, kombinacja alpejska — Rehl, zjazd i slalom panów — Rehl, kombinacja alpejska pań — Gödl (Austria), zjazd i slalom pań — Gödl.

Łyżwiarstwo:

Jazda figurowa panów — A. Breslauer, jazda figurowa pań — Scheibertówna, jazda figurowa parami — Kalusowie, jazda szybka panów — Kalbarczyk (wygrał biegi 500, 1500, 5000 i 10000 m), jazda szybka pań — Damska (wygrała biegi 500 i 3000 m, a Kalbarczykówna wygrała 1000 m).

Saneczki:

Panowie — Enkier.

Pierwsze jaskółki olimpijskich przygotowań

Polskie kadry olimpijskie utworzone

Mało kto wie, że Polska jest jedynym krajem europejskim, który tak wcześnie powołał do życia kadry kandydatów do składu ekspedycji na Olimpiadę roku 1940-go do Helsinek. Nawet tak przezorne i dokładne w pracy przygotowawczej do wystąpienia na Olimpiadzie komitety olimpijskie, jak włoski czy niemiecki, dotychczas jeszcze nie zdobyły się na pierwszą selekcję zawodników, kandydujących do obrony barw państwowych w stolicy Finlandji.

Polski Komitet Olimpijski wyprzedził w ten sposób komitety innych państw i kadry przyszłych olimpijczyków wyznaczył w dziesięciu najważniejszych, zwłaszcza jeśli idzie o szanse Polski, działach sportu.

Oto, jak wyglądają składy osobowe tych kadr, ustalone po skrupulatnym porozumieniu się z odnośnymi związkami.

Lekka atletyka męska:

Zasłona (Białystok), Dunecki (Toruń), Danowski (Lwów), Gąssowski (Dęblin), Staniszewski (Warszawa), Noji (Warszawa), Soldan (Kraków), Schneider (Katowice), Morończyk (Warszawa), Gierutto (Warszawa), Węglarczyk (Chorzów), Kusociński (Warszawa), Mucha (Katowice), Fiedoruk (Warszawa), Schmidt (Poznań), Trojanowski (Warszawa), Marynowski (Warszawa).

Razem 17 zawodników. Kierownik kadry: *djr. Pr. Stachciak*.

Lekka atletyka kobieca:

Walasiewiczówna (Warszawa), Kałużowa (Chorzów), Słomczewska (Łódź), Flakowiczówna (Warszawa), Czajkowska (Warszawa), Wajsówna (Zgierz), Trytkowa (Warszawa), Książkiewiczówna (Toruń), Gawrońska (Grudziądz).

Razem 9 zawodniczek. Kierowniczka kadry *inż. Woy-narowska*.

Strzelanie:

Paprocki (Rembertów), Duda (Rembertów), Hrydzewicz (Wilno), Zatorski (Lwów), Matuszak (Gdynia), Piątkowski (Rembertów), Wachowicz (Rembertów), Jurek (Rembertów), Pazdej (Warszawa), Wrzosek (Lubliniec), Egermeier (Warszawa), Nowicki (Warszawa), Rutecki (Garwolin), Doktor (Kraków), Jabłoński (Rembertów).

Razem 15 zawodników, kierownik kadry: *mjr. Stawarz*.

Wioślarstwo:

Verey (Kraków), Kepel (Warszawa), Kuryłowicz (Poznań), Manitus (Poznań), Dondajewski (Bydgoszcz), Parzys (Bydgoszcz), Czarkowski (Bydgoszcz), Chodziński (Bydgoszcz). Ponadto, bez należenia do kadry, sternicy Bącler (Poznań) i Jankowski (Bydgoszcz).

Razem 8 zawodników, a nadto zwrócono ię do P. Z. T. W. o dodatkowe wyznaczenie jeszcze 10 zawodników, razem więc wejdzie 18 zawodników. Kierownik kadry: *red. Długoszewski*.

Pięściarstwo:

Rotholc (Warszawa), Sobkowiak (Warszawa), Czortek (Warszawa), Kowalski (Warszawa), Kolczyński (Warszawa), Pisarski (Łódź), Szymura (Poznań), Piłat (Katowice). Razem 9 zawodników. Nadto P. Z. B. ma na własną wyznaczyć jeszcze 8 rezerwowych. Kierownik kadry: *mjr. Miżyński*.

Pływanie:

Heidrich (Katowice), Jędrzyk (Giszowiec), Marchlew-

ski (Grudziądz), Kunzelman (Lwów), Dawidowiczówna (Bielsko), Kratochwilówna (Warszawa).

Razem 6 zawodników, kierownik kadry: *p. Berlik*.

Jeździectwo:

Czerniawski, Komorowski, Rylke, J. Bilwin, Z. Bilwin, Skulicz, Pohorecki, Zelewski, Burniewicz, Wołoszowski — wszyscy Grudziądz.

Razem 10 zawodników, kierownik kadry: *rtm. Szosland*.

Piłka nożna:

Madejski (Kraków), Mrugała (Chorzów), Jankowiak (Poznań), Rudnicki (Warszawa), Szczepaniak (Warszawa), Gałecki (Łódź), Gemza (Hajduki), Twórz (Poznań), Dusik (Poznań), Góra (Kraków), Nyc (Warszawa), Dytko (Katowice), Sumara (Lwów), Piec II (Lipiny), Bętkowski (Chorzów), Danielak (Poznań), Bukowski (Wilno), Piec I (Lipiny), Piątek (Chorzów), Wostal (Chorzów), Wilimowski (Hajduki), Wodarz (Hajduki), Habowski (Kraków), Schreier (Poznań), Gendra (Poznań), Matjas II (Lwów), Pytel (Chorzów), Cebula (Świętochłowice), Pohopin (Chorzów), Młynarek (Kraków).

Kolarstwo:

J. Kapiak, M. Kapiak, Napierała, Wiśniewski, Michałak, Starzyński, Wasilewski, Kielbasa — wszyscy Warszawa.

Razem 8 zawodników, kierownik kadry: *J. Lange*.

Szermierka:

Dobrowolski (Warszawa), Franz (Lwów), Kaczmarczyk (Katowice), Kamala (Katowice), Kazimierowicz (Poznań), Paszek (Katowice), Sobik (Katowice), Segda (Warszawa), Zaczek (Katowice), Suski (Warszawa), Karwicki (Katowice), Kantor (Łódź), Szempliński (Warszawa), Nawrocki (Warszawa).

Razem 14 zawodników, kierownik kadry: *mjr. Segda*.

Kajaki:

Sobieraj (Poznań), Błaszczkiwicz (Chełmża), Witt (Toruń), Jaworski (Toruń), Hadamicki (Katowice), Wichary (Katowice), Homel (Katowice).



Finaliści I kroku szermierczego Korpusu Kadetów w Rawiczu. Od lewej: Siciński (III m.), Lorenz (I m.), Oleksiewicz (II m.) i Wichmann (IV)



Fragment meczu hokejowego Polonia (Warszawa) — Reprezentacja Łodzi. Pod bramką Polonii.



Drużyna hokejowa Polonii warszawskiej, pokonała reprezentację Łodzi 6:1.



Razem 7 zawodników, kierownik kadry: *de Lorme*.
Ogólna cyfra członków kadr olimpijskich wynosi

150 zawodników.

Jeśli idzie o przydziały członków kadr olimpijskich, to Warszawa dała 45 zawodników, Śląsk 31, Pomorze 22, Poznań 11, Kraków 8, Lwów 6, Łódź 5, Wilno 2, Dęblin i Białystok po jednym. 18-tu zawodników (boks i wioślarstwo) jeszcze nie wyznaczono.

Te półtora setki wybranych czołowych naszych sportowców rozpoczyna niebawem specjalną zaprawę. Zaprawa prowadzona będzie zasadniczo zupełnie indywidualnie w klubach za pośrednictwem związków sportowych oraz kierowników kadr, którzy wraz z trenerami będą nad treningami.

Niebawem odbędzie się także ślubowanie zawodników-członków kadr olimpijskich w poszczególnych komitetach regionalnych, które obecnie się zawiązują w ważniejszych miastach kraju.

Należenie do kadry olimpijskiej jest wielkim zaszczytciem, nakładającym temsamem na zawodników specjalne obowiązki, nie oznacza ono jednak ostatecznego zakwalifikowania się do składu ekspedycji w lecie roku 1940-go.

Jesteśmy pewni, że za rok składy kadr olimpijskich znacznie się zmienią i byłoby objawem pocieszającym, gdyby mniej zawodników musiano usunąć z kadry za „niedostateczne cenzurki sportowe“, a więcej na zasadzie postępów w ciągu roku 1939-go zakwalifikowałoby się do kadr. Nazwa „kadra“ zniknie zresztą za rok i zostanie zamieniona na coś bardziej konkretnego, a mianowicie na „drużynę“.

Polski komitet Olimpijski będzie, za pośrednictwem kierowników kadr, czuwać nie tylko nad treningami swych pupilów, ale także nad wydarzeniami w sporcie polskim. Wyznaczone zostaną nadto w niektórych działach sportu specjalne minima, w innych, w których minima nie dadzą się ustalić, specjalne kryteria, na zasadzie których przeprowadzone zostaną zmiany w składach osobowych kadr wzgl. drużyn olimpijskich.

Istnieje także jeszcze możliwość, że kadry olimpijskie zostaną stworzone jeszcze w paru dalszych gałęziach sportu, co jest zależne od postępów, jakie poczyni on na terenie międzynarodowym.

Pierwszy krok przygotowań przedolimpijskich został już zrobiony. Czekamy teraz na rozpoczęcie realizacji zakreślonych planów, na racjonalne, wymagające ambicji i silnej woli treningi, na konieczne liczne starty międzynarodowe naszych przyszłych olimpijskich wybrańców.

Oby na Olimpiadzie w Helsinkach zagrano mazurka Dąbrowskiego, czego niestety nie mogli się doczekać polscy widzowie podczas igrzysk w stolicy Trzeciej Rzeszy przed dwoma laty.

A. Sz.

Nie ma złej pogody, gdy zdjęć fotograficznych dokonuje się na wypróbowanych i niezawodnych płytach i błonach „ERO“

SPORTOWCY!
pojawiły się już na rynku
papierosy „FIS“



Ziemia pomorska dwa posiada klejnoty turystyczne: *wybrzeże morskie* i t. zw. „*Kaszubską Szwajcarię*”. Ten pełen oryginalnego piękna „górski kraik”, tak rzadko odwiedzany przez turystów, zasługuje na jak najszersze udostępnienie nie tylko w lecie, ale również w sezonie zimowym.

Przy należytej organizacji ruchu turystycznego powinien stać się uczęszczanym i popularnym ośrodkiem narciarstwa i żeglactwa lodowego nie tylko dla Gdyni i Gdańska, odległych o 40—50 km, ale po usprawnieniu komunikacji i dla innych miast Pomorza: Bydgoszczy, Torunia, a nawet Poznania.

Nazwa „Kaszubka Szwajcarija”, stworzona w połowie XIX w., obejmuje niewielki obszar, zamknięty prawie że w granicach powiatu kartuskiego i częściowo Wolnego Miasta Gdańska, a obfitujący w największe wyniosłości *Wzgórzy Pomorskiej*, stanowiącej ogniwu wielkiego łańcucha wyżyn bałtycko-litewskich.

Tu zwaly moren czołowych lodowca, trzykrotnie atakujące Europę środkową od strony Skandynawji, nagromadziły się w największym spiętrzeniu do wysokości 331 m (Góra Wieżyca), co przy znacznej bliskości morza (40—50 km) stwarza *poważne różnice poziomów*. Krajobraz ten, pomimo zaokrąglonych grzbietów i kościastych pagórków, posiada

wyraźne cechy górskie,

co podkreślają jeszcze kotliny mnóstwa jezior i głębokie, o stromych ścianach doliny rzek, szybko zbiegających ku morzu.

Piękne lasy, gęstego górnego obfitujące w wielkie polacie starodrzewu, jeszcze urodę tego krajobrazu podkreślają. Wyniosłości pagórków kaszubskiej Szwajcarii sięgają przeciętnie 250 m nad p. m., a jedynie w paśmie t. zw. „*Gór Szymbarskich*” przekraczają 300 m.

Królowa wzgórz pomorskich *Wieżyca* (właściwie powinna być *Wiórzyca*) posiada prawie wysokość Kopca Kościuszki (333 m), niewiele jest niższa od Góry św. Anny (385), a górze nad podwileńskimi wzgórzami Pomarskimi (268 m). Tak znacznych wyniosłości w pobliżu brzegu morskiego niema na znacznej przestrzeni od wschodniej Francji aż po Finlandję.

Dla narciarstwa, jako głównego sportu zimowego, istotną wartość posiadają

różnice wysokości względne.

Pod tym względem kaszubska Szwajcarija, dzięki licznym jeziorom o olbrzymich powierzchniach i z reguły zamrażalnemu przez 3—4 miesiące w roku, obfituje w liczne miejsca ostrych, pięknych zjazdów i trasy wycieczek prowadzących przez tereny b. urozmaicone.

Tak np. pomiędzy szczytem *Wieżycy* (531), a leżącym opodal jeziorem *Ostrzyce* (159 m) różnica wzniesień wynosi 172 m, co daje jeden z najpiękniejszych dwuetapowych zjazdów, — bezpośrednio nieprzerwane zjazdy na to samo jezioro z Góry Bukowej, czy Jastrzębiej mają przeciętnie około 80 m różnicy poziomów.

Jednym słowem jest gdzie jeździć,

gorzej, że nader często nie ma na czem, t. zn. śnieg jest rzadkim gościem. Cały obszar Europy środkowej w miesiącach zimowych jest pod wpływem wiatrów atlantyckich, jednakże wyżyna Bałtycka, tak nieznaczna co do swego wyniesienia nad p. m., posiada swoje warunki klimatyczne. Ma ona klimat nieco *bardziej lądowy*, niż miejscowości nadmorskie i, co dziwniejsze, niż cały pas wielkich dolin. Cechuje go naogół *znacznie surowsza zima*, niższa temperatura i większe ilości opadów.

Te ogólne spostrzeżenia meteorologów sprawdzają się, jeżeli idzie o praktyczne obserwacje na terenie Kaszubskiej Szwajcarii. Obser-

Powyżej: mapa centrum Szwajcarii Kaszubskiej a zarazem najlepszych terenów narciarskich na Pomorzu ze stokami *Wieżycy* (391 m n. p. m.), spadającymi w stronę jeziora *Ostrzyce*, gdzie różnice wzniesień wynoszą ponad 170 m, *Górą Bukową*, *Jastrzębią* i t. zw. kotlinami jezior *Brodnickich*. Zjazdy z tych wzgórz na powierzchnię jezior mają do 80 m różnicy wzniesień przy ostrym nachyleniu stoków. Znaki: Y obóz i schronisko „*Wieżyca*” YMCA gdyńskiej, P — pensjonaty i dwory, gruba linia czarna — najciekawszy szlak wycieczki ok. 30 km prowadzącej z największymi różnicami wzniesień. — — —

Szwajcarija Kaszubska jako teren sportów zimowych



Zima w Szwajcarii Kaszubskiej.



Wieś Brodnica Dolna nad jeziorami źródłami Raduni.



Obóz „*Wieżyca*” gdyńskiej YMCA. Chatki w śniegu.

Wszystkie zdjęcia: Foto-klub Polskiej YMCA w Gdyni.

wacje niemieckie wykazywały *zawsze różnice* pomiędzy Szymbarciem (wieś pod *Wieżycą*) i Gdańskiem ok. 1,5—2 stopni, co przy przeciętnej temperaturze na wybrzeżu —1° znacznie zwiększa szanse utrzymania zaśnieżenia w Kaszubskiej Szwajcarii.

Kilkuletnie obserwacje autora wykazały również, że powłoka śnieżna pod *Wieżycą* jest nie tylko znacznie *grubsza* (do 100% w porównaniu z Gdynią), ale i że śnieg utrzymuje się *znacznie dłużej*, zwłaszcza na północnych zalesionych stokach *Wieżycy*. Jeżeli jednak w całej Polsce jest grubość powłoki „0” cm, to niestety i w *Wieżycy* nadwyżka o 100% nie pomoże, zato przy jakimś takim „*przyprzeźnieniu*” w Gdyni, czy w Toruniu, w *Wieżycy* jest śnieg „na miarę”.

O przydatności danego miejsca do celów turystycznych, decydują poza terenem i klimatem, także

zainwestowanie turystyczne i komunikacja.

Z tych też względów można w Kaszubskiej Szwajcarii wyróżnić 3 ośrodki: *Zukowo*, *Kartuzy* i *Wieżyca*.

Najbliższe Gdyni jest *Zukowo* i tam też zbudowano pierwsze w tej okolicy schronisko PUWF. Niestety wybudowanie schroniska było fatalnym nieporozumieniem. Małe wzniesienie, gorsze niż w *Wieżycy* zaśnieżenie powodują, że duże schronisko jest *chronicznie puste w zimie*, a i w lecie jest nieciepłe, bo do rzeki czy jeziora daleko.

Również lokalne znaczenie mają wzgórza w okolicy *Kartuz*, chociaż o zakwaterowanie tu najłatwiej, bo miasteczko ma czyste i tanie hotele. *Najciekawsza terenowo i klimatycznie oraz krajobrazowo* jest

okolica *Wieżycy* i jezior *Brodnickich*,

mieszcząca się w granicach załączonej mapki, może z rozszerzeniem w górę, w stronę *Chmielnia*. O tej okolicy będziemy też mówili szczegółowo. Jak dotąd *główną przeszkodę stanowi komunikacja*. Linje kolejowe przez Kaszuby przebiegają z zachodu na wschód, a jedynie linja francusko-polska biegnie z południa na północ (*Herby Nowe—Bydgoszcz—Gdynia*). Niestety linja ta jest *nastawiona głównie na ruch towarowy* i biegnie na niej *tylko 1 pociąg osobowy* na dobę!!! Tak więc do st. *Wieżyca*, *Somonino* i *Krzyszna* na linii *Kościerzyna—Kartuzy* można z głębi Pomorza dojechać tylko rano, koło godziny 7-mej, a wrócić o godz. 24-tej, czyli *trzeba by stracić 2 noce*.

Z Gdyni i Gdańska dostać się łatwiej, gdyż po paru latach prób i ataków częściowo poproszono komunikację i puszczono dogodne dla narciarzy pociągi, ale drogą okólną, o 50% dłuższą, a więc i *droższą*.

Również zainwestowanie turystyczne jest narazie b. słabe. Tu rysta, po przyjeździe do st. *Wieżyca*, może najłatwiej zakwaterować się w *schronisku „Skimki”* Gdyńskiego Klubu Narciarskiego, najładniejszego usytuowanego pod *Wieżycą*, odległego o 800 m od dworca (około 40 łóżek w zimie), lub też pomazzerować do karczmy pod *Wieżycą* lub w *Szymbarku* (ca 3 km), względnie do pensjonatu w *Ostrzycach*, lub dworu w *Brodnicy Dolnej* (ca 6 km). W okolicach *Wieżycy* można znaleźć

piękne trasy wycieczek,

począwszy od paragonicznych, aż do parudniowych, tereny do ćwiczeń znajdują zarówno początkujący, jak też bardzo wprawni. Wystarczy posiadać mapę 1:100.000, arkusz *Kartuzy* i *Kościerzyna*, ażeby sobie taką trasę wybrać, lub ułożyć.

Dla ułatwienia podajemy trasę jednodniowej wycieczki dla średnio zaawansowanych narciarzy (grupa czarna linja na mapie). Jest to *najciekawsza trasa w Kaszubskiej Szwajcarii*, uwzględniająca główne wzgórza i zbiegająca kilkakrotnie na powierzchnię jezior, prowadzona pięknymi lasami i najciekawszymi punktami widokowymi: Start od schroniska „*Skimki*”, wyjście na *Bukową Górę* (piękny widok na kilka jezior) — zjazd na *Węgleszynie*, wyjście pod *Koszowatkę*, zjazd na j. *Trzebno*, wyjście na *Jastrzębią Górę* (widok na jeziora *Brodno Małe* i *Wielkie*). — zjazd na j. *Brodno*, wyjście na wzgórze nad *Brodnicą Dolną* (widok na j. *Bukrzyno*, *Mosty Ostrzyckie* i rzekę *Radunię*) — zjazd na j. *Ostrzyce*.

(dokończenie na str. 10).



Wzgórza nad jeziorami Szwajcarii Kaszubskiej. *Jastrzębia Góra* (233 m n. p. m.)



Grupa członków Gdyńskiego Klubu narciarskiego „*Skimka*” na jednej z wycieczek pod *Ostrzycami*.



Jeleń, strzelony przez p. dr. E. Habichta w Nadleśnictwie Mikuliczyn.

Rykwisko 1938

w Karpatach Wschodnich.

ska tak pod względem jakości, jak i ilości znacznie odbiegają od wyników roku ubiegłego.

Najlepsze łowne byki padły w czasie tegorocznego rykowiska w łowisku, dzierżawionem przez p. dra Habichta

W Nadleśnictwie Państwowym Mikuliczyn,

a to 12-tak o ogólnej punktacji 188.75 punktów Nadlera, oraz 14-tak (172.57).

Dobry 12-tak padł w Nadl. Państw. Jawornik, strzelony przez p. mjr. Roleckiego; w grupie nadleśnictw położonych w Dolinie Bystrzyce, wyróżniają się byki, strzelone przez pp.: dr. Schnurre'go i dra Wiser'a w łowisku Nadl. Państw. Zielona, oraz strzelone przez p. Hegenseid't'a, von Studnitz'a i p. dyr. Broniewskiego w łowisku Nadl. Rafajłowa, jak również byki strzelone przez p. Zdzisława Orłowskiego a to 10-tak i 12-tak w łowisku Nadl. Państw. Jablonica. W łowisku, dzierżawionem przez p. Fr. Zamoyskiego padł dobry byk 12-tak, strzelony przez p. Schehenyego.

W łowiskach dzierżawionych przez p. Tarnowskiego w Nadl. Państw. Sopotwina Mizuńska i Mizuń padło w sumie 7 byków, w tem trzy selekcyjne; w łowisku Nadl. Suchodół odstrzelono w okresie porykowiskowym trzy byki selekcyjne.

Dobre byki padły w łowisku Nadl. Państw. Jasień na terenie, dzierżawionem przez ks. Radziwiłła, w tem wsteczny 8-mak o 175.05 punktach Nadlera, a na terenie dzierżawionem przez p. Mycielskiego dwa 12-taki.

Z 9-ciu byków, strzelonych w łowiskach Nadl. Sopotwina Mizuńska, wyróżnić należy byka 10-taka wstecznego o 176.50 punktów Nadlera.

Natomiast

rekordy tegorocznego rykowiska

padły w łowiskach: Nadl. Delatyn, dzierżawionem przez ks. Olgierda Czartoryskiego — 12tak o 201.10 punktów Nadlera, w Nadl. Starzawa 12-tak o 192.25 punktów Nadlera a z nizinnych w Nadleśnictwie Niepołomice o 179.35 punktów Nadlera.

Na ogólną ilość 57 sztuk byków, jaka padła w czasie tegorocznego rykowiska na terenach lasów państwo-

wych, mamy do zanotowania jednego 16-taka, sześć 14-taków, dziewiętnaście 12-taków, dwadzieścia trzy 10-taków, sześć 8-maków, oraz dwa 6-taki.

Wśród ostrzelanych byków widzimy duży procentowy udział słabych jeleni, a szczególnie dziesiątaków. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że znaczny procent wśród odstrzelonych byków, to byki selekcyjne, oraz brak spokoju w granicznych łowiskach, to wynik ten jest zupełnie naturalnym zjawiskiem, a niewielka ilość odstrzelonych byków łownych, a więc starszych, uzasadnia nadzieję, że jako reprodutory spełniły one w zupełności swój obowiązek w łowisku.

Poza tem nie jest to zjawisko charakteryzujące wyłącznie tegoroczne wyniki odstrzału, i w latach poprzednich spotykamy się z niem. Podkreślić należy dość znaczną wagę, oraz brak jakiegokolwiek bądź śladu korony u odstrzelonych 10-taków.

Wskazuje to na

brak racjonalnej selekcji

w łowiskach karpackich, o której zaczynamy dopiero myśleć, usiłując narazie pozbyć się nadmiaru łań, do czego zmusza nas nie tylko wzgląd na racjonalną hodowlę zwierzostanu, ale również *optakany stan upraw*, systematycznie niszczonego przez nadmiar zwierzyny.

Wartoby w związku z zainteresowaniem się selekcją jeleni pomyśleć również o sarnie. — Jakkolwiek podstawą zwierzyny Karpat jest i pozostanie jeleni, to jednak należałoby przywrócić pewną równowagę w łożystaniu sarni, których nadmiar w górskich łowiskach a szczególnie niewłaściwy stosunek płci jest przyczyną degeneracji.

Na terenach Fund. hr. St. Skarbka padło 12 jeleni — a to: w Klimcu i Smorzu 7: pp. dyr. Rusin — dobry ósmak, Jarzyna — 12-tak, dyr. Rudzki 10-tak, T. Tabaczyński 8-mak, nadto w Żabiu 5 jeleni: pp. Mańkowski dwa 12-taki, Stojowski 12-taka i dobrego nieprawidłowego 14-taka, Bohosiewicz 12-taka. Na obu terenach

ogromne szkody w zwierzostanie robią wilki,

z których w Klimcu ubito 5, w czem

Przystępując do podania statystyki tegorocznego rykowiska, stwierdzić musimy, iż jakkolwiek tegoroczna piękna i słoneczna jesień stworzyła niezrównane tło odbywających się godów tego królewskiego zwierza i dała myśliwym możliwość oglądania przepięknych krajobrazów naszych Karpat Wschodnich, to z drugiej strony ten właśnie ciepły okres stał przyczyną wielu zawiedzionych nadziei. Nadto niepewne stosunki polityczne przyczyniły się do tego, iż wielu zagranicznych myśliwych nie przyjechało.

Jelenie tego roku nasadziły wieniec bardzo słabe, padło zaledwie kilka kapitalnych jeleni — i tak ilościowo jak i jakościowo tegoroczne rykwisko nie wytrzymuje porównania z wynikami lat ubiegłych.

A teraz podamy statystykę — o ile zdołaliśmy ją z rewirów myśliwskich

Karpat Wschodnich, dzięki uprzejmemu stanowisku zarządów, otrzymać. Oto, co nam piszą z Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie:

„Słaby przebieg tegorocznego rykowiska przypisać należy nie tylko niesprzyjającym warunkom atmosferycznym, a więc dość wysokiej temperaturze, ale i przyczynom zewnętrznym. — Trwające w tym czasie zamieszki na południowej stronie Karpat spowodowały nie tylko wędrowkę ludzi, ale i zwierzyny. — Uciekinierzy, przedostając się w granice Rzeczypospolitej, zakłócili spokój i ciszę w niektórych łowiskach, graniczących z Czechosłowacją, a nagłe zwiększenie się łożysta niedźwiedzi, wilków i dzików zmusiło stare — najsilniejsze byki do opuszczenia stałych ostoi i szukania upragnionej ciszy i spokoju.

To też wyniki tegorocznego rykowi-



Przy wspaniałem trofeum myśliwskim.

(Dokończenie ze strony 9-tej)

wyjście na ciekawy półwysep t. zw. Kolan i pod wieś Stare Czaple, skąd zjazd na j. Ostrzyce w kierunku na st. Krzeszna, lub jez. Potuły, — wyjście do wsi Szymbark, gdzie dwie gospody, stąd na szczyt Wieżycy. Na szczycie wieża widokowa, wybudowana przez Związek Leśników. Z wieży rozciąga się rozległy widok aż po Gdańsk. Ze szczytu wśród starego lasu budowego zjazd do schroniska.

Trasa ta daje możliwości różnych wariantów i rozszerzeń, które zainteresowani mogą przestudjować z map w schronisku.

Inne sporty zimowe

mają w Kaszubskiej Szwajcarii, jak narazie tylko „szerokie możliwości“ przed sobą, gdyż prawie, że nie były dotychczas uprawiane.

Żeglarstwo lodowe znajdzie tu szerokie tafele olbrzymich jezior, może nie tak dogodnych jak Charzykowskie, ale za to łatwiej komunikacyjnie dostępnych, pełno tu naturalnych torów saneczkowych, a lód na jeziorach stwarza możliwości sportów łyżwiarskich.

Prawdziwi turyści, rzuceni koleją losów na wybrzeże Gdyni, są rozkocharni w Kaszubskiej Szwajcarii i wykorzystują każdą okazję na wypad w te miniaturowe góry, wierzyć należy, że pójdą za nimi szersze rzesze ludzi, spragnionych wypoczynku na łonie przyrody i adeptów narciarstwa, jeżeli tylko usprawni się komunikacja a Liga Popierania Turystyki szerszą opieką otoczy ten „deficytowy“ dla niej na razie region i co najważniejsze, jeżeli nareszcie nadejdzie „lepsza“ (dla narciarzy) zima.

Antoni Wójcicki (Gdynia).



Z rykowiska 1938: ósmak, wsteczny, strzelony w Klimcu przez dyr. Rusina.



Jeleń, strzelony przez p. Zdzisława Orłowskiego w Nadleśnictwie Jablonica.

Fragment meczu Manchester United — Arsenal (1:0).



BOŻE NARODZENIE SPORTOWCÓW ANGIELSKICH.

Londyn, z końcem grudnia.

Z pośród wszystkich krajów zachodnio-europejskich święta Bożego Narodzenia najwięcej uroku posiadają bezsprzecznie w Anglii. Związane są one z całym szeregiem tradycji, porzuconych już od dawna w pobliskiej Belgii, Francji, czy Szwajcarii i nawet purytańska Holandia musi stwierdzić, iż święta te nie są już przez jej obywateli tak obchodzone, jak przed laty.

W wilę Bożego narodzenia wszystkie rodziny gromadzą się dookoła choinek i kominków. Tego dnia można najlepiej zdać sobie sprawę z uporu, z jakim Anglicy walczą z centralnym ogrzewaniem, woląc od niego swoje średniowieczne ogrzewanie mieszkani drzewem, powodując co prawda mgłę, lecz Anglię bez mgły, nie byłaby... Anglią.

Sportowcy wykorzystują moment, iż święta Bożego Narodzenia zbiegają się niemal z Nowym Rokiem i że w tym okresie Anglicy składają sobie wzajemnie życzenia, myśląc jak najmniej o pracy. Liga piłkarska nakazuje w tym okresie wszystkim klubom rozegrać tak zwaną „Christmas round”, którą przetrzymuje zazwyczaj niewielu tylko graczy. W ciągu 6 dni (od 24 do 30 grudnia) wszystkie drużyny muszą rozegrać

cztery mecze,

zupelnie jak zawodowcy węgierscy na tournée po Francji. Meczów o mistrzostwo lekceważyć jednak w Anglii nie można i każdy wie o tem, jak ostro są one rozgrywane. Z tego też powodu „Christmas round” wywołuje zazwyczaj

radykalne przegrupowania w tabeli.

Rzadkie są jednak zazwyczaj wypadki, ażeby lider przedświąteczny potrafił nim pozostać nadal. W ub. roku prowadziła naprzekąd w ciągu długiego okresu czasu słynna drużyna londyńska Brentford. Typową była ona już na mistrza, lecz nie wytrzymała 4 ciężkich meczów i zepchnięta wtedy z pierwszego miejsca, spadała od tego czasu coraz niżej.

W roku bieżącym specjalnie zacięty pojedynek toczą

„Derby County” i „Everton”.

Obydwa kluby znajdują się u czoła tabeli i przedzielone stosunkowo znaczną różnicą punktów od pozostałych klubów, (z wyjątkiem „Wolverhampton'u”) groźne są tylko dla siebie. Derby County utrzymało już swoją przewagę nad swym groźnym rywalem różniącą tylko punktu.



Fragment spotkania najlepszych drużyn londyńskich II Ligi Tottenham Hotspurs (białe koszulki) z Millwallem, które zgromadziło na boisku Tottenham w Londynie 50.000 osób.

Która drużyna jest najbardziej „kasową”?

Jakie drużyny wywołują obecnie w Anglii największe zainteresowanie? „Arsenal”, „Everton”, „Aston Villa”, „Wolverhampton” lub też „Derby County” — odpowiedzą czytelnicy. Mówiąc to popełnią oni jednak omyłkę, gdyż najczęściej publiczności przyciągają dziś na boiska piłkarskie nie kluby z I, lecz z II ligi. Wielkie kluby, jak „Arsenal”, czy „Charlton” cierpią z tego powodu, gdyż odbywa się to ich kosztem.

Publiczność londyńska lubi jednak oglądać dobrą grę i doszła ona też do przekonania, że uprawiają ją już „tylko” kluby z II ligi, a przede wszystkim

„Millwall” i „Tottenham”.

Na ostatnim meczu tych dwóch drużyn, zakończonym zwycięstwem Tottenham 4:0, było obecnych 50.000 widzów, podczas gdy najwyższa cyfra, zanotowana tego dnia w I lidze wyniosła 40.000 (Manchester United — Arsenal 1:0).

„Arsenal” ma kłopoty ze swoim atakiem. Przed dwoma laty najlepszym jego graczem był Bastin. Ponieważ grał on doskonale na wszystkich miejscach, przeniesiono go na pomoc, (gdzie była duża luka), gdzie tymczasem się zmanierował.

Jeszcze przed rokiem oferowano za niego Arsenalowi 11.000 funtów, a zawodnik ten teraz gra w rezerwie. W roku ubiegłym najlepszym napastnikiem był Drake. Kontuzjonowany w kolano przez pewien czas pauzował i „Arsenal” zaczął już szukać na jego miejsce zastępcy, znajdując go w końcu w osobie Bryn Jonesa, za którego zapłacił rekordową sumę 14.000 funtów.

Drake poszedł wobec tego do rezerwy, lecz nie na długo, gdyż noga jego szybko się wygoiła i wkrótce stał się on ponownie najlepszym napastnikiem słynnej drużyny londyńskiej. Kibice tego klubu zacierali ręce na myśl, iż trójka środkowa: Bastin, Drake, Bryn Jones będzie najlepszą, jaką kiedykolwiek widziano w Anglii. Wszystkich jednak

spotkało rozczarowanie.

Bryn Jones gra obecnie tak słabo, iż podzielił on miejsce Bastina w rezerwie. Naodwrot Drake rozgrywa wszystkie mecze w pierwszej drużynie i jest jej najmocniejszym, obok o-

brony Compton—Hagood i pomocnika Craystona, punktem. Świetny dawniej atak „Arsenal” należy już do przeszłości. Dziś drużyna ta trzyma się tylko bramkarzem Swindenem, wymienioną powyżej obroną i Craystonem.

Oczyszczając przed świętami z kurzu słynną katedrę w Canterbury, znaleziono w jej podziemiach dwa stare obrazy, które, jak się okazało, po bliższym zbadaniu, przedstawiały walkę dwóch bokserów, rzecz oczywista bez rękawic. Zaczęto dociekać skąd wzięły się tam te obrazy i kogo przedstawiają w rezultacie. Po zbadaniu opisów słynnego w Anglii kronikarza średniowiecznego Benedykta, stwierdzono, iż mają one wyobrazić cud św. Tomasza, którego powinno się uważać za dawnego patrona bokserów.

Prasa angielska opisuje to odkrycie przedświąteczne w następujący sposób:

W XII wieku jeden z sądów miał do rozstrzygnięcia sprawę między mężczyzną ogromnej siły i wagi, oraz jego przeciwnikiem, będącym małego wzrostu i wyglądającym na słabego. Ażeby ją rozstrzygnąć sprawiedliwie, sąd postanowił, iż mężczyźni ci stoczą natychmiast ze sobą walkę i zwycięzca jej wygra jednocześnie sprawę przed sądem. Markiz of Queensbury, inicjator podziału bokserów na wagi, nie przyszedł wówczas jeszcze na świat i dlatego też nieopatrzni sędziowie, sklasyfikowali obydwóch przeciwników w tej samej kategorii.

Na znak, dany na rozpoczęcie walki, olbrzym złapał swego przeciwnika i uniósłszy go nad głowę, zamierzał uderzyć nim ze wszystkich sił o ziemię. Bokser należący do wagi muszej, zrozumiał, iż nadeszła jego ostatnia chwila i wzniosłszy oczy do nieba, krzyknął: Św. Tomasz! Przyjdź mi na pomoc!

„Niebezpieczeństwo — wyjaśnia kronikarz Benedykt — było wielkie i czas na modlitwę bardzo krótki”. — Moment ten przedstawia właśnie pierwszy obraz.

Na drugim zaś obrazie jesteśmy świadkami cudu. Olbrzym trafiony w szczękę niewidzialnym przez nikogo ciosem, zwalił się na ziemię. Gdyby znano wówczas regulamin — komentuje z humorem prasa angielska — musiano by najprzód odliczyć 10 sekund i później zdyskwalifikować boksera wagi muszej, gdyż w myśl przepisów, św. Tomasz nie miał prawa interwenjować.

Jack Taylor.

Dokończenie ze str. 10-tej.

3 na jednym stanowisku ubił p. Jędrzejowski.

W rewirach Klucza Skolskiego bar. Groedlów rykowisko rozpoczęło się 11 września, największe nasilenie było 26 września (około 259 byków) a skończyło się 12 października. Ogółem padło 10 byków, a strzelili je pp.: Limburg-Strirum jeden 14-tak — 184 punktów; ks. Windischgratz jeden 12-tak — 185 pkt. i jeden 10-tak; dyr. Zb. Glinicki jeden 10-tak — 183 pkt.; St. Steinhagen jeden 10-tak i jeden 12-tak; H. Steinhagen jeden 12-tak; bar. Gersdorf dwa 12-taki; H. Komorowski jeden 10-tak. — W majątności Weltina pow. Lesko padły 3 byki, 1 gruby 16-tak, jeden 14-tak oraz jeden 10-tak, połowali tam pp.: Aleksander i Adolf Steinhagen.

W dobrach stołowych gr. kat. metropolji (Perehinsko, Jasień, Osmołoda) strzelono 18 jeleni i 7 selekcyjnych. Widziano jednego 22-taka, trzy 18-taki i kilka 16-taków, 35 starych niedzwiedzi i 12 młodych.

Jelenie strzelili pp. Morawski, Cieński Ludomir (dwa 12-taki i dwa 10-taki), Baworowski Emil, Szeptycki Jan i Kazimierz, Czarkowski-Golejewski Cyryl, Lazarewicz i płk. Chłapowski, przeważnie 12-taki i 10-taki, inni myśliwi to goście zagraniczni, z pośród których p. Paffy ubił kapitalnego 10-taka a Ulrich 14-taka.

W dobrach „Godula” w Nadl. Majdan bar. Liebig strzelił 14-taka (punktów Nadlera 186) — poza tem strzelono 6 byków średnich i 4 selekcyjne. Niedzwiedzi widziano około 25.

W lasach dyr. Dóbr Solotwińskich trofea zdobyli pp.: Kurnatowski z Gostynia 16-taka oryginalnego o trzech tykach i trzech koronach, Fr. G. Laskowitz z Pomorza kapit. 12-taka i 10-taka, M. Czarnecki z Jarocina 14-taka i 10-taka, J. Dembiński z Warszawy dwa 10-taki, H. Maltzan z Gośluba dwa 10-taki i p. Art. Potocka selekcyjnego 10-taka.

A to, co nam pisze jeszcze

Dyrekcja Lasów Solotwińskich:

„Rozwielmożnione od wielu lat kłusownictwo, uprawiane przez mieszkańców wsi Maksymiec, Zielona na terenach lasów Zielonej, Zielenicy i Rafajłowej jest również plagą i naszymi łowisk. O ile wśród naszej miejscowej ludności udało się nam zapędy kłusownicze całkowicie zahamować, to w stosunku do dłusowników z Zielonej, Maksymca i Jasienia, wobec warunków terenowych i nieznanomości tych ludzi przez naszą straż leśną, jesteśmy prawie bezsilni”.

W lasach „Sylwini” ryczało około 260 jeleni, z których ubili: L. Karolyi 14-taka, A. Karolyi 14-taka, dyr. Baldass 14-taka i bar. Ike 10-taka, nadto padły: kapitalny 10-tak (185 p. Nadlera), 3 jelenie selekcyjne i jeden 10-tak. Widziano 5 niedzwiedzi i niedzwiedzie z 3-ma młodem.

W Lesku jelenie ubili: A. Lubomirski 10-taka, A. Krasicki kapitalnego 14-taka.

W Cisnej 14-taka ubił p. Kajetanowicz.

W Kalnicy padły dwa 14-taki, jeden 12-tak p. Preka Ł. i 8-mak p. Dydyńskiego N.

W Synowódzku Wyżnym p. Gartenberg H. ubił 16-taka.

Najlepszy jeleń tegoroczny

padł z ręki Adama Bielskiego w Jasionowie na Sebenem — kapitalny 18-tak.

Myśliwi nasi zaczynają w coraz większej ilości odwiedzać lasy rumuńskie, w których ubili: O. Czartoryski 16-taka, St. Tyszkiewicz 16-taka, E. Lubomirski 12-taka, Erika Lubomirska 8-taka, Roman Bielski 14-taka o łodygach wysokości 119 cm. i M. Radziwiłł niedzwiedzia i dzka.

Nie licząc terenów Karpat zachodnich — w lasach Czarnohory, Gorganów i Bieszczad padło tego roku około 135 jeleni — a więc o 100 jeleni mniej, aniżeli w latach poprzednich.

Był to więc rok dla rykowiska i dla naszych myśliwych niepomyślny.

Prof. Rudolf Wacek.

LOU-LOU

SZKOCJA

humoreska sportowa

gra
w hokeja
CHARLIE

Dzieje hokeja na lodzie liczą już parę dobrych dziesiątek lat. Sądzę, że zdarzenie, opisane poniżej, rzuci pewien snop światła na historię tego pięknego sportu w starej i znanej ze swych zasad — Szkocji.

Autor.

Miejscowość Cattlefield, leżąca w północnej Szkocji, zdala od uczęszczanych szlaków turystycznych, miała, naprawdę, bardzo mało atrakcyj. Zwłaszcza w zimie.

Bo w lecie szło tam jeszcze jako tako. Można było bezpłatnie wykapać się w pobliskim jeziorze. Opalanie się na słońcu, w przybrzeżnych szuwarach też nie ko-

sto więc zadawano sobie pytanie: *co mają robić mieszkańcy Cattlefieldu w zimie?*

Wszak narciarstwo i saneczkowanie to strasznie kosztowne sporty, a poza nimi trudno jest przecież w zimie o jakąś przyjemność.

Wystarczy wspomnieć tylko, że w ciągu ostatnich pięciu zim, zaledwie 4 razy mieli mieszkańcy Cattlefieldu sposobność do takiej rozrywki. Dosłownie cztery razy. Pierwszy raz, gdy się Mc Neillowi chałupa zawałiła, drugi gdy teściowa aptekarka złamała nogę, a trzecią i czwartą atrakcją stanowiły 2 zaćmienia księżyca, które w tym czasie przypadły.

W mieście czynne było wprawdzie kino, urządzone przez piegowatego Humphreya,

w krótkim czasie zorganizować cały klub hokejowy. Wnet też ukonstytuował się zarząd z gospodarzem, skarbnikiem i innymi dygnitarzami. Sam Austin objął obowiązki sekretarza i po długich staraniach dokazał tego, że prezesurę hokeja zgodził się przyjąć znany w całym mieście i okolicy bogacz, stary Mc Conney. Tenże, jakkolwiek nawet wśród miejscowych Szkotów uchodził za... sknerę, dał się jednak porwać ogólnemu entuzjazmowi i sam nawet pozwolił sekretarzowi dwa razy w tygodniu używać do celów klubowych — swej maszyny do pisania.

Również strona sportowa imprezy rozwijała się pomyślnie. Jeszcze w piłkę grano na boisku, a już dwie pełne drużyny hokejistów robiły zaprawę zimową, ćwicząc gimnastykę i odbywając długie biegi naprzelaj.

Niestety, brakowało rzeczy najważniejszej — kompletnego sprzętu dla 20 zawodników. Najtańsza oferta magazynu sportowego opiewała na 76 funtów, a w kasie klubowej, po urządzeniu trzech dancingów, jednego koncertu i wenty na cele hokeja w Cattlefieldzie, było zaledwie 5 funtów, 3 szylingi i półtora pensa.

Skąd wziąć pieniądze na inwentarz?

Stary Mc Conney grosza nie chciał dać klubowi. Nawet w formie pożyczki. Miasto zakupiło już krząsek; trudno więc było wymagać odeń dalszych jeszcze świadczeń na sport. Zima zbliżała się szybko. Rankami marzła już powierzchnia jeziora, a zaciemnienia Cattlefieldu raz po raz dopytywali się, kiedy odbędzie się pierwszy mecz hokejowy.

Dobrze im pytać się. Ale skąd tu wziąć fundusze na zakupno sprzętu?

Sytuacja stawała się poważniejszą z dnia na dzień. Zarząd był bezradny. Prezes, stary sknera zaciął się jak sieczkarka kulawego Rolpha i ani myślał pomóc klubowi.

wi. Biedny sekretarz cztery wieczory stracił nadaremnie, chcąc od Mc Conneya wydobyc forszę. Wreszcie dał spokój i przez dwa dni następne chodził zrezygowany i apatyczny.

Można więc sobie wyobrazić radość i zdumienie wszystkich, gdy Austin Brown, przyszedłszy trzeciego wieczoru do klubu, zawał:

— Hurra, panowie! Mam plan!!

— Jaki plan?

— Plan, który pozwoli nam zakupić potrzebny inwentarz hokejowy!

— Niemożliwe!

— A jednak prawdziwe. Dziś jeszcze wysłemy zamówienie. Wpierw jednak proszę pana skarbnika, aby mi podał stan kasy.

— Równo 6 funtów i 2 szylingi.

— Wystarczy. Panie prezesie, oto zamówienie do firmy Oxen Brothers w Edinburghu. Zechce je pan łaskawie podpisać, a w sobotę zapraszam wszystkich na pierwsze zawody hokejowe w Cattlefield!

* * *

Austin Brown dotrzymał słowa. Podjął natychmiast w kasie klubowej 6 funtów i jeszcze tego samego dnia wysłał zamówienie. We czwartek przedpołudniem przyszedł sprzęt, w piątek odbył się trening, a w sobotę popołudniem całe miasto wyległo na brzeg jeziora i gorąco dopinguowało zawodników, uwijających się po błyszczącej tafli lodu.

* * *

— Well, mister Brown — chwalił Mc Conney sekretarza, gdy w dwa dni potem zebrał się zarząd klubu na zwyczajnie tygodniowe posiedzenie. — To był naprawdę dobry interes. Za 6 funtów kompletny inwentarz dla dwóch pełnych drużyn. It's very cheap. Bardzo tanio!

— Dziękuję panu, mister Mc Conney — odpowiedział uprzejmie sekretarz — ale muszę sprostować pewną małą niescisłość. Sprzęt kosztuje nie 6, ale 76 funtów!

— Great heaven! Wielkie nieba! — krzyknęli wszyscy obecni.

— Któż to będzie płacił? — pytał straszkany Mc Conney.

— Obawiam się, że zapłaci to mister Mc Conney — oświadczył nieśmiało sekretarz.

— Ja?! Jakiem prawem?!!

— Ano, bo... przez przeoczenie, napisałem zamówienie nie na blankiecie firmowym klubu, tylko na zwykłym papierze...

— No, ale przecież pieczęć klubowa!...

— Niestety w pośpiechu zapomniałem również przybić pieczęć — tłumaczył się Austin Brown — Wskutek tego list, wysłany do firmy, stał się osobistym zobowiązaniem pana prezesa, który zresztą... powinien był zwrócić mi na to uwagę przy podpisywaniu zamówienia...

(Dokończenie na stronie 14)



Powyżej: obserwowali zawody piłkarskie...

Na prawo: zmarł śmiercią Szkota...

Poniżej na prawo: „gmina kazała go uwiązać na długim sznurku...”



szkowało. Dla melomanów istniała sposobność słuchania dobrych koncertów, płynących z tuby gramofonu, zainstalowanego w gospodzie starego Mc Mahona. Można było przy tej muzyce nawet potańczyć zdrowo, na świeżym powietrzu i, co najważniejsze, nie płacąc ani pensa za dancing.

A pozatem kwitło w mieście bujne życie sportowe. Cattlefield posiadał bowiem dwie drużyny piłkarskie, które co soboty rozgrywały między sobą zaciekle mecze.

Każdej soboty gramolili się ludziska na szczyt wzgórza Donkey Hill, oddalonego o 2 kilometry od boiska i stamtąd przy pomocy lornetek, lunet i teleskopów — starsi, zazwyczaj dalekowidze, nawet gołem okiem — obserwowali zawody w piłkę nożną, mając podwójną przyjemność: pierwszą z powodu meczu, a drugą ze względu na zrobioną oszczędność w wysokości 2 pensów. Tyle bowiem kosztował wstęp na boisko.

Raz jednak — a było to przed trzema laty — zmarnowano nieszczęśliwie cały sezon piłkarski. Stało się to wskutek lekkomyślności bramkarza jednej z drużyn. Ten bowiem młodzieniec pozwolił sobie pewnego dnia kopnąć futbol tak mocno, że piłka, zakreśliwszy wielki łuk w powietrzu, upadła daleko poza boiskiem, wprost na owies pana burmistrza.

Sytuacja była bez wyjścia i wszyscy to dobrze rozumieli. Pan burmistrz, jakkolwiek sam był zapalonym kibicem futbolowym, nie mógł przecież ryzykować straty i pozwolić, aby mu po owies deptano. Leżała więc piłka w zbożu przez pełnych 10 tygodni, oglądana codziennie tęskniami spojrzaniami graczy i wszystkich bez wyjątku mieszkańców Cattlefieldu. Oczywiście mecz został przerwany, musiano też zawiesić na czas nieokreślony rozgrywki mistrzowskie i zaprzestać wszelkich treningów aż do ukończenia zniw. Dopiero po zżęciu owsa, specjalna delegacja weszła z powrotem w posiadanie piłki, jedynej w całym mieście i stanowiącej, jak wiadomo, po wieczne czasy, wspólną i niepozbywalną własność obu klubów piłkarskich.

Tak, ale to wszystko było w lecie. Cze-

ale trudno się tam było docisnąć. W całym bowiem kinie było zaledwie... 28 miejsc stojących. Resztę sali niepotrzebnie zajmowały krzesła, które, nasiąknięty amerykańskimi manjerami, właściciel, poustał rzedami na widowni i z nielada czelnością żądał po 2 pensy od każdego, kto by chciał w pozycji siedzącej oglądać demonstrowany film.

Nic więc dziwnego, że myśl zorganizowania w Cattlefieldzie rozgrywek w hokeju na lodzie zelektryzowała całe miasto. Lord Mayor (jak szumnie nazywano pana burmistrza) zwołał niezwłocznie nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którym, wśród niebawalego entuzjazmu, uchwalono zakupić z funduszy miejskich krążek hokejowy i wypożyczyć go bezpłatnie walczącym drużynom.

Pozatem wyraziła rada najwyższe uznanie samemu autorowi pomysłu. Był nim młody urzędnik pocztowy Austin Brown. Nawet nie Szkot, tylko rodowity Londyńczyk, który z nieznanym bliżej powodów został służbowo przeniesiony do urzędu pocztowego w Cattlefieldzie.

Rzutki ten i energiczny człowiek zdołał



AMERICAN FOOTBALL

nie podoba się Paryżowi!

Dwudziestu kilku najlepszych reprezentantów footballu amerykańskiego przybyło przed kilkunastu dniami do Paryża, by tam zademonstrować wobec publiczności francuskiej ten sport, znany w Europie tylko z brutalności i licznych wypadków śmiertelnych.

W Ameryce „football” jest sportem narodowym i z popularnością jego nie można porównywać nawet boksu. Nazwa — football pochodzi stąd, iż początkowo drużyny amerykańskie grały w zwykłą piłkę nożną, znaną dziś dobrze w całej Europie.

W r. 1874 r. zaproszona została do Montrealu angielska drużyna rugby, w celu zademonstrowania tam tego nowego sportu. Rugby zdobyło w Nowym Świecie powodzenie i uniwersytet Harvard stał się jego propagatorem. Uniwersytet w Yale konkurował z Harvardem na wszystkich polach i niedługo potem drużyny te zaczęły rozgrywać między sobą mecze rugby, lecz przepisy jego zostały jednak zmienione przez Yale. Pozostałe uniwersytety zgodziły się również na porzucenie piłki nożnej pod warunkiem, iż rugby zostanie jeszcze bardziej zmienne i przybierze nazwę przyjętą już w Ameryce

po drugiej stronie oceanu *nowy sport*, nazywany „footballlem amerykańskim” w celu odróżnienia go od europejskiego.

Gdy Harvard gra z Yale lub też z West Point (zawodowa szkoła podchorążych) stadiony, mieszczące 100.000 widzów,

są za szczuple,

by mogły wszystkich zwolenników tego sportu pomieścić. Wśród widzów widzimy nie tylko młodzież, uczęszczającą do obydwóch uczelni, lecz również starszych panów, którzy odnawiają w ten sposób wspomnienia swej młodości.

Sezon footballu amerykańskiego trwa *zaledwie 9 tygodni*. W okresie tym obecnych jest na meczach około 40.000.000 widzów. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż przeciętna cena za miejsce wynosi dolara, nietrudno jest obliczyć, iż dochód drużyn sportowych wynosi

z górą 200.000.000 złotych,

co jest sumą *prostu fantastyczną*, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż w Ameryce istnieje 700 uczelni, posiadających drużyny footballowe i że nie wszystkie zarabiają jednakowo. Dochód Harvardu, West Point, lub też Yale, dosięga w niektórych sezonach *miljona dolarów!*

I pomyśleć, iż sezon ten *bije rekordy krótkości*, trwając zaledwie 9 tygodni. Coby się stało, gdyby go przedłużono, podobnie, jak w naszej piłce nożnej do 7 lub 9 miesięcy? Przy obecnych dochodach, wpływy z meczów w ciągu jednego sezonu przekroczyłyby *biljard złotych!*

Football amerykański jest sportem *stuprocentowo amatorskim*, uprawianym wyłącznie przez studentów. Mimo jego olbrzymiej popularności, drużyny zawodowe nie potrafią egzystować, gdyż publiczność tylko wówczas interesuje się meczami, jeśli grają reprezentacje uniwersyteckie.

W praktyce amatorstwo amerykańskie

przypomina pseudo-amatorstwo europejskie.

Uniwersytety, ze względów prestiżowych, starają się posiadać wśród swych studentów doskonałych graczy i dlatego też za pośrednictwem licznych trenerów ich opłacają. Odbywa się to jednak z taką dyskrecją, iż nikt nie potrafi znaleźć na to dowodów. Zarobki „amatorów” amerykańskich wahają się w granicach od 25 do 100 dolarów tygodniowo. Na tamtejsze stosunki nie wynoszą one bardzo dużo, lecz dla studenta, kieszonkowe w wysokości 500 czy 1000 zł. na miesiąc, wystarczy, nie tylko na przyjemności, lecz również i utrzymanie. Wielu głośnych footballistów dzięki temu zresztą tylko studjuje.

Przejdźmy jednak do meczu w Paryżu. Dwudziestu dwóch graczy, którzy wyszli na boisko „Parc des Princes”, stanowiło naprawdę

elitę sportowców amerykańskich.

Zbudowani byli jak tury, niektórzy z nich ważyli blisko 100 kg, nie posiadając na sobie jednego grama tłuszczu. Otuleni w swetry i osłonięci ochraniaczami wyglądali niezdarne, lecz tylko na pierwszy rzut oka, bo gdy zaczęli biegać po boisku w tempie 11 s. na 100 m i to w kostjumach, publiczność prosto zamarła z podziwu.

Na pokaz ten przyszło zgórą 20.000 Paryżan. Wszyscy byli zapałonymi „kibicami” meczów piłkarskich. Przywiodła ich tam zwykła ciekawość, jak również chęć znalezienia różnicy, istniejącej między footballlem europejskim i amerykańskim. Gdy publiczność ta zobaczyła graczy o szybkości nieogładanej poprzednio wśród piłkarzy kontynentalnych, była ona pełną dla nich podziwu, lecz jednocześnie i żalu, iż talent swój „marnują” w tym „dziwacznym” sporcie, zamiast wstąpić do jednego z zawodowych klubów francuskich, uprawiających „prawdziwy i uczciwy” football.

Na pokazie w Paryżu

„trupów” nie było.

Amerykianie w wyraźny sposób się oszczędzali. „Ostrożność” ich unieszkodliwiłaby z całą pewnością na długie tygodnie niejednego z naszych piłkarzy, rzucano się bowiem na graczy, będących w pełnym tempie i łapiąc ich za nogi, przewracano

Football amerykański dopiero wówczas jest ciekawy, gdy widz zna doskonale przepisy tej gry. Miejscami bowiem publiczność francuska nie orjentowała się, kto ma piłkę? (Dokończenie na str. 14)



Powyżej: fragment meczu footballu amerykańskiego, rozegranego przez dwie drużyny amerykańskie w Paryżu, celem zademonstrowania tego sportu w stolicy Francji.

Na prawo: w takich „okularach” wychodzą na boisko gracze, którzy chcą grać w football ameryk.

Poniżej: fragment meczu „american football” w Baltimore. Nawet błotniste podłoże nie wpływa na zmianę techniki gry.



Hokej w... Kalifornji!

Tak już bywa, że gdy jest ciepło — to marzy się o zimie, a gdy nadchodzi zima to wtedy myśli się o tem, jakby to było miło kąpać się w morzu i grzać do słońca. Na wszystko jest jednak sposób, zwłaszcza jeśli ma się tyle pieniędzy, ile najbogatsi Amerykanie, których stać na spędzanie zimy na słonecznych wybrzeżach Kalifornji.

Kalifornja zazdrości innym ośrodkom możności rozgrywania meczów hokejowych. Oczywiście o zainstalowaniu lodowiska nad wybrzeżem kraju wczesnej wiosny nawet marzyć nie można, z uwagi na zbyt wysoką temperaturę. Znalazł się jednak sposób i na to, aby zamożne Amerykanki mogły ślizgać się w warunkach upalnego lata. Oto skombinowano mieszaninę sody, którą wlewa się w specjalną formę toru hokejowego a następnie poddaje się działaniu prądu elektrycznego, w wyniku czego uzyskuje się piękną tafle lodu.

Zapewne lód ten daleki jest od ideału i rozgrywanie na nim poważnych spotkań hokejowych byłoby dość trudne, ale dla rozrywki pięknych pań — to już wystarczy. W ten sposób bywalcy Palm Beach w słonecznej Kalifornji mieli sposobność zobaczenia meczu hoke-

jowego oraz pokazów jazdy figurowej na lodzie. Ekscentryczności dodawał fakt, że mecz hokejowy rozgrywały dwie drużyny kobiece, składające się z urodziwych przedstawicielek świata filmowego, które wystąpiły w kostiumach kąpielowych. Widzowie zaś mogli spokojnie leżeć na gorącym piasku i wygrzewać się do słońca, a równocześnie odnosili wrażenie, że są w St. Moritz, lub innym El Dorado sportów zimowych.

Nie jeden z naszych sportowców niewątpliwie pozazdrości bywałcom Kalifornji tych wymarzonych warunków, nie unika jednak wątpliwości, że wszystkie te pomysły amerykańskie nie są w stanie zastąpić poważnego meczu hokejowego, rozgrywanego między dwoma dobrymi drużynami, walczącymi o tytuł mistrza z pełną świadomością doniosłości spotkania i odpowiednio wytrenowanymi. To też hokej w Kalifornji należeć będzie jedynie do ekscentrycznych pomysłów amerykańskich, które, aczkolwiek mają wiele uroku i wdzięku, to jednak dalekie są od pojęcia prawdziwego sportu.

Na prawo: fragment popisów łyżwiarskich na torze sodowym w Palm Beach w Kalifornji.

Poniżej: fragment meczu hokejowego na torze sodowym w Palm Beach.



(Dokończenie ze strony 13)

Z grupy graczy, pochylonych nad ziemią, wylatywała piłka. Błyskawicznie ją chwytano, lecz w tej samej chwili znikła ona, podczas gdy jednocześnie trzech tak zwanych biegaczy rzuciło się w stronę bramki przeciwnika, jeśli ją tak można nazwać. — Widz głowę by dał, iż piłka znajduje się w ręku gracza biegnącego na przedzie i dlatego też gdy go przewrócono, pytano się, w jakim celu biegają dwaj pozostali? Była to jednak omyłka, piłka w tej samej chwili znajdowała się po drugiej stronie terenu i tam podana błyskawicznie do gracza, którego przed chwilą jeszcze nie widziano, pozwoliła temu ostatniemu zdobyć punkty.

Gdy jedni gracze biegają w celu zdobycia punktów, zadaniem ich partnerów jest torowanie im drogi i w tym celu unieszkodliwiają oni graczy, którzy starają się stanąć im na drodze. Sposoby w walce tej miejscami są bardzo brutalne. Uderzenie pięścią należy do „pieszczot”. Gorsze od nich jest kopnięcie w brzuch lub w głowę, co się zdarza dość często, wobec rzucania się graczy w nogi przeciwnika.

Football amerykański przyniósł w Paryżu, mimo dnia powszedniego i fatalnej pogody, gdyż przez cały czas meczu lał deszcz, zgórą 200.000 franków dochodu. Stanowiło to ogromną niespodziankę, którą trzeba zaliczyć jedynie na karb ciekawości. Sport ten spopularyzowany przez kinematograf, gdyż we Francji bardzo często w dziennikach aktualności, pokazywane są momenty z meczów, rozgrywanych w Ameryce, zdobył sobie jeszcze przed przybyciem graczy amerykańskich do Europy, licznych zwolenników. Wątpliwem jest jednak, ażeby mógł on tu liczyć na rozpowszechnienie.

Piłka nożna bardziej widzowi francuskiemu się podoba, poza tem zaś jest to jeden z najdroższych sportów, gdyż ekwipunek footballisty amerykańskiego kosztuje przeciętnie około 85 dolarów. Na to nie może sobie pozwolić nawet bogata Francja.

T. Rybak.



(Dokończenie ze strony 12)

Salę zaległa cisza.

— Więc... ile mam zapłacić? — zapytał gucho Mc Conney.

— 76 funtów plus 4 szylingi za transport.

Mc Conney z trudem podniósł się z krzesła, lecz już w następnej sekundzie runął nań z powrotem. Przywołany lekarz stwierdził śmierć z powodu udaru serca.

— Zginął śmiercią Szkota! — rzekł uroczyście mister Brown, a wszyscy obecni powstali z swych miejsc i 1-minutowym milczeniem uczcili pamięć czcigodnego starca.

* * *

— I to miał być ten pański genialny plan? — zwrócił się do sekretarza, z wyrzutem, skarbnik klubu, gdy po oglądzi-

nach coronera, wyniesiono zwłoki ze sali. — Niestety, panowie — przyznał się zapytany ze skrucą — przewidywałem taką ewentualność...

— Przewidywał pan?!

— Tak. I dlatego też za podjęte z kasy klubowej 6 funtów ubezpieczyłem na rzecz klubu życie naszego szanownego pana prezesa. Oto jest polisa wydana przez Newport Insurance Company. Na jej podstawie podejmie pan skarbnik w dniu jutrzejszym 100 funtów. Z kwoty tej 76 przekażemy firmie za inwentarz hokejowy, następnie 4 szylingi zapłacimy za transport. Za dwa szylingi kupi się wieniec dla naszego zasłużonego i nieodżałowanego pana prezesa, zaś 5 szylingów wniesie honorarium, za które dostojny nasz proboszcz, pastor Patrick wygłosi rzewną mowę na grobie zmarłego. Resztę ze 100 fun-

tów przechowa pan skarbnik w kasie klubowej.

— All right!

Szczery ten okrzyk wydobył się równocześnie z dziesięciu gardzieli i 10 par rąk uściśnięto serdecznie zapobiegliwego sekretarza.

* * *

Taką to historję o hokeju szkockim opowiedział mi (bezpłatnie!) jeden z tamtejszych działaczy klubowych, gdy w zimie roku ubiegłego bawiłem w Szkocji.

— No i jakże tam idzie teraz ten wasz hokej? — zapytałem mego sympatycznego rozmówcę.

— Dziękuję, doskonale. Cała ludność Cattlefieldu jest zawsze na każdym meczu. Zawodnicy nasi grają świetnie. I wogóle

wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ten woźny magistracki...

— Woźny magistracki?!

— Tak. Ten woźny magistracki jest na każdym meczu.

— No dobrze, ale cóż on was obchodzi?

— On sam, nie. Ale ten jego sznurek...

— Jaki sznurek?

— ... Bo to, widzi pan... jak już to przedtem panu mówiłem... ten krążek hokejowy, który przed 40-tu laty zakupiła rada miasta Cattlefield... jest wciąż jeszcze własnością miejską. I właśnie gmina, obawiając się, ażeby przy jakimś silniejszym uderzeniu, krążek nie wyleciał poza lodowisko i nie zagubił się gdzieś w śniegu, każe ją uwiązać go na długim sznurku, którego koniec trzyma przez cały czas meczu, specjalnie do tego wyznaczony — woźny magistracki...

REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.

POTEŻNY SKOK

POMORSKIEGO SPORTU



Żukowiczówna (KPW. Bydgoszcz) jedna z najlepszych zawodniczek, uprawiających kolarstwo wyścigowe.



Marchlewski (WKS. Grudziądz) najlepszy pływak Pomorza.



Ritter (KPW. Bydgoszcz) najlepszy kolarz Pomorza.



Więckowski (Sokół Bydgoszcz) czołowy miotacz młotem w akcji.



Czołowy zespół lekkoatletek Sokola Grudziądz. — Od lewej: Gawrońska, Brendłówna, Gackowska, Tolknutówna, Ożdżonka, Folska.



Majewski (P. P. W. Bydgoszcz) mistrz Polski w łucznictwie.

Gdy spustoszeją boiska, stadiony, tory i baseny — następuje okres bilansowania rachunku zysków i strat za ubiegły sezon.

W innych dziedzinach sportu, Pomorze nie dużo dawało o sobie znać na forum ogólnopolskim, za wyjątkiem indywidualnych — sporadycznych sukcesów jednostek, z pośród których wymienić należy zwycięstwo Więcka w pierwszym wyścigu dookoła Polski oraz szereg dobrych wyników „oszczędniczej” rodziny Mikrutów.

W ostatnich jednak trzech latach sportowcy Pomorza poczęli odgrywać

coraz to większą i poważniejszą rolę.

Dziś — stwierdzamy z całą radością, że w wielu sportach postąpiliśmy w ubiegłym sezonie nietylko o krok, ale o wielki — „ovensowski” skok na przód.

Nawet wioślarze nie byli bodajże ni gdy tak bezkonkurencyjni w Polsce, jak właśnie w ubiegłym sezonie. Na mistrzostwach Polski — w biegu ósemek — bydgoskie osady K. P. W. i B. T. W. zajęły pierwsze dwa miejsca przed AZS-em poznańskim, opróżnionym sukcesem na torze berlińskim.

W punktacji klubowej

K. P. W. z Bydgoszczy

zmieniło zeszłorocznego „leadera” 11 sty BTW, zajmując pewne pierwsze miejsce. W pierwszej dziesiątce klubów — wykazanych zostało sześć klubów wioślarskich Pomorza. O wielkiej roli jednak wioślarstwa bydgoskiego świadczy fakt, że w klasyfikacji miast posiada ono więcej punktów, aniżeli dwa następne ośrodki w sumie: Warszawa i Grudziądz, przyczem ten ostatni sklasyfikowany został przed Poznaniem.

Równie bezkonkurencyjną pozycję zajmują Pomorzanki w wioślarstwie kobiecym dzięki „Bekawiankom”, które w ubiegłym sezonie odnalazły swoją dawną i wspaniałą formę oraz dzięki poprawiającym się osadom P. K. S.-u Bydgoszcz i Klubu Wioślarskiego z Gdańska.

W klasyfikacji ośrodków kobiecych Bydgoszcz zdobyła więcej punktów, aniżeli wszystkie pozostałe ośrodki Polski razem.

To świadczy najlepiej o hegemonii Bydgoszczy, która nie prędko ją utraci. Do przyszłego sezonu już dziś przygotowują się kluby bardzo intensywnie, a BTW, zdegradowane w ostatnim sezonie z pierwszej pozycji — zaangażowało znanego trenera niemieckiego p. Reinharda, który z pewnością doskonale przygotowuje osady do nowego sezonu.

O ile chodzi

o turystykę wodną,

to jachty polskie odbywają coraz to dalsze rejsy, docierając do wielu por-

tów zagranicznych, a kajaki licznie uwijają się po szlakach wodnych całej Polski. Międzynarodowy spływ kajakowy Charzykowo—Bydgoszcz — przy rekordowej ilości startujących, zdobył wiele serc dla sportu wodnego i był dobrą propagandą piękna naszej ziemi ojczystej.

W kajakarstwie regatowym postąpiło Pomorze jeszcze bardziej naprzód. Na trzecich z rzędu mistrzostwach Polski rozegranych w Pucku — Pomorzanie zdobyli na 11 możliwych —

8 tytułów mistrzowskich.

W ogóle klasyfikacji okręgów Polski zajmuje też ono pierwsze miejsce daleko przed następnym okręgiem — Poznaniem. W kajakarstwie z ośrodków pomorskich na czoło wysuwają się Toruń przez KSKPW Pomorzanie i Klub Kajakowców, Grudziądz przez „Sokoła” oraz Chelmski Towarzystwo Wioślarzy, dzięki pracy i poparciu miejscowego burmistrza, równocześnie prezesa klubu p. Barwickiego, niegdyś reprezentacyjnego wioślarza Polski.

O doskonałości pozycji pań naszych w kajakarstwie świadczy między innymi i to, że w jedynkach — na mistrzostwach Polski — wszystkie miejsca od pierwszego do piątego — zajęły reprezentantki Pomorza.

W pływaniu — młodzież pomorska potrafiła wywalczyć sobie zaszczytne trzecie miejsce po Śląsku i Warszawie. Po raz pierwszy w gronie pokonanych znalazła się nietylko Łódź, ale i Poznań.

Sokolica bydgoska Szumitowska oraz Grudziądzanin Marchlewski — jako pierwsi pływacy z Pomorza zakwalifikowali się do reprezentacji Polski na mecz z Finlandją. W ciągu roku

poprawiono 34 rekordy Pomorza.

Przyszłość swoją opierają pływacy na obiecującej młodzieży, to też mimo ciężkich warunków treningowych w zimie, na skutek braku krytych basenów, spodziewać się można w przyszłym sezonie dalszych postępów. — Warto wspomnieć i o tym, co oświadczył nam trener polskich pływaków, Amerykanin Steep, że Marchlewski, po systematycznym treningu, może być takim pływakiem, jakiego Polska jeszcze nie posiadała.

Przechodząc do sportów boiskowych, podkreślić trzeba w pierwszym rzędzie

poprawę lekkoatletów i lekkoatletek.

Dziś już nietylko sokolice grudziądzkie zajmują czołową pozycję w lekkiej atletyce kobiecej, ale skunduje im dzielnie KSKPW Pomorzanie (Toruń). Pięć zawodniczek a to: Wiś-

niewska, która z wynikiem 150.5 wyrównała rekord Polski w skoku wzwyż, Książkiewiczówna, Felska, Gawrońska i Romanowska, znalazły miejsce w reprezentacji Polski.

Lekkoatleci szczytą się zwycięstwami nad najsilniejszymi okręgami: Warszawą, Śląskiem i Poznaniem (z którym zremisowali). Dodać jednak należy, że przeciwnicy nasi stanęli do walk z kilku rezerwowymi. — W każdym razie postęp lekkoatletów jest wyraźny. Dunecki, Kalinowski, Mikrut Fr. oraz największa niespodzianka ubiegłego sezonu, Kordas z Sokola bydgoskiego — stanowili reprezentacyjny kwartet Polski z Pomorza.

Nie można również nie wspomnieć o międzynarodowym spotkaniu lekkoatletycznym pań Polska—Niemcy w Bydgoszczy, które oby było dobrym zaczątkiem pod przyszłe — jak najliczniejsze imprezy międzynarodowe na naszym terenie.

Przedewszystkiem Pomorze czeka na przydzielenie po raz pierwszy

międzypaństwowego spotkania piłkarskiego.

Właśnie piłkarstwo pomorskie — wykazuje pewien zastój mimo wysiłków z strony Zarządu Pom. OZPN — potrzebuje jak najwięcej wielkich imprez i spotkań z silnymi przeciwnikami.

Dla kolarzy — sezon

nie był specjalnie szczęśliwy.

Najlepsi kolarze z Ritterem na czele zmarnowali sezon na skutek przebytych chorób lub kontuzji. Wysiłki jednak ruchliwego Zarządu Pom. O. Z. Kol. w kierunku wychowania narybku i nowych sił — wydają wcale dobre owoce.

W łucznictwie — Bydgoszcz wysunęła się na czoło ośrodków Polski, a Majewski z P. P. W. zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Kto wie czy jednak największe sukcesy nie uzyskało jeździectwo — zgrupowane w Grudziądzu w specjalnej „Grupie Sportu Konnego”, które ostatnio na VIII Jeździeckich Mistrzostwach Polski wykazało wspaniałą klasę.

Oto wyczerpaliśmy w krótkości omówienie jednego sezonu, który został co dopiero zamknięty. Drugi — tętni już jednak pełnym życiem. Oby ringi bokserskie, hale sportowe, sale gimnastyczne i tory łyżwiarskie przynosiły nam wiadomości także radosne, że i w tych dziedzinach sportu idziemy równie szybko naprzód i że wykuwa się nasza siła i moc w jak najszerszych szeregach sportowych, wśród szerokiego ogółu społeczeństwa.

(S. Z.)



Reprezentacje piłkarskie Poznania i Pomorza przed spotkaniem, zakończonym zwycięstwem Pomorza 4:3.



Fragment meczu piłki rowerowej między K. C. Siemianowice (mistrz Polski) S.C. Grudziądz (mistrz Pomorza)



Powyżej: odpoczynek na Weissfluhjoch w Alpach w pobliżu Davos.



Powyżej na lewo: „królowa nart”, wybrana w Waszyngtonie.
Powyżej na prawo: jak ptak, szybuje „użaglony” łyżwiarz na jeziorze Ransdorf pod Berlinem.

